Nr. 86. Lwów — Czwartek dnia 15 Kwietnia. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

# PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . . 6 „
Nadesłane na trzeciej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct. . . . 20 ct. | Nekrologia . . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 80 ct. od wiersza.

Dziś: Wieczerza Pańska. Nykyty Prep. | Jutro: Wielki Piątek. Josyfa.
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca o 5 m. 20 | Zachód „ „ 6 „ 42
Długość dnia g. 13 m. 22 | Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

## Przegląd polityczny.

**Lwów** 14 kwietnia.

Wydrukowano i rozpowszechniono w Rosyi memoryał „o sprawie polskiej“, przedstawiony w r. 1819 Aleksandrowi I przez słynnego wówczas historyka, filozofa i estetyka Mikołaja Karamzina, o którym Rosya dotąd wspomina z wielkim pietyzmem. Memoryał ów nie był dotychczas drukowany i tylko niewielu wiedziało, że istnieje w archiwum. Opublikowanie jego teraz dowodzi, że stronnictwo szowinistów tej barwy, co Katków, używa wszelkich sposobów, aby nie dopuścić do żadnej zmiany w stosunkach polsko-rosyjskich. Co Karamzin pisał do Aleksandra I, to rozpowszechnieniem tego memoryału mówią teraz szowiniści do Mikołaja II — i takie jest polityczne znaczenie tej publikacyi. A jej moralne znaczenie każdy łatwo sam osądzi, więc pozostaje nam tylko podać ten akt w dokładnem tłómaczeniu. A zatem oto jest ono:

„Monarcho! Z sercem wzburzonem, kochającem ojczyznę i ciebie, spieszę po naszej rozmowie przelać na papier niektóre myśli, nie dbając o styl, ni o logiczną systematyczność wykładu. Jak rozmawiamy z Bogiem i sumieniem, tak chcę mówić z tobą.

„Chcesz odtworzyć Polskę w całości, czyniąc jak chrześcijanin, który wrogom płaci dobrem. O, monarcho! Wiara chrześcijańska jest tajnym związkiem ludzkiego serca z Bogiem; jest wewnętrznem, niewysłowionem, niebiańskiem uczuciem; ona się wznosi nad ziemią i wszechświatem, nad wszelkiemi prawami, zarówno przyrody, jak obywatelskiemi i państwowemi, lecz ona ich nie uchyla.

„Słońce krąży dziś wedle tych samych praw, co i przed przyjściem Chrystusa Zbawiciela: tak samo społeczeństwa nie zmieniły swych zasadniczych praw; wszystko na ziemi zostało po dawnemu, a inaczej też być nie może; tylko dusza się wzniosła do Boga, utrwaliła z Nim swój związek, — z Nim, to znaczy z tą wiekuistą ojczyzną naszą, która się znajduje za materyą, czasem i przestrzenią.

„Uczuciami zbliżyliśmy się do niebios, lecz czynami pozostaliśmy na ziemi i działamy, jak przed chrześcijaństwem. „Jam nie z tego świata“ — rzekł Zbawiciel, a przecież my, ludzie i państwa, myśmy z tego świata. Chrystus kazał kochać wrogów, lecz kochanie — to uczucie; a zatem On nie zabronił sędziom karać zbodniarzy, żołnierzom bronić państwa. Jesteś, cesarzu, chrześcijaninem, a przecie starłeś pułki Napoleona, tak samo, jak bałwochwalczy Grecy starli Persów na polach Hellady; spełniłeś prawo państwowe, które nie ma nic wspólnego z wiarą, a nadto jest także dane od Boga. Jako chrześcijanin, kochasz osobistych wrogów, lecz Bóg dał ci państwo, a więc i obowiązek dbać wyłącznie o jego dobro. Jako człowiek, którego duszę rozjaśnia chrześcijaństwo, możesz być wznioślejszym od Marka Aureliusza, lecz jako car, musisz działać, jak on działał. Ewangelia milczy o polityce, ani nowej nie wskazuje, bo gdyby to uczyniła, wpadlibyśmy w sprzeczności i stałoby się coś głupiego. Uderzą mię w twarz, — ja, jako chrześcijanin, muszę podać drugi policzek. Ale gdy wróg spali nasze miasto, czyż mam go wpuścić do drugiego miasta, aby je także obrócił w popiół? Jak bałwochwalca Marek Aureliusz, tak chrześcianin Aleksander niech będzie dobrodziejem wrogów pokonanych, lecz tylko o tyle, o ile to nie szkodzi ojczyźnie. Kochaj ludzi, lecz jeszcze bardziej kochaj Rosyan, bo i oni ludźmi, a nadto twoi poddani, twoje dzieci. Wziąłeś Polaków siłą rosyjską, Rosyan dał ci Bóg, więc przez nich dał ci wszystko: i Polaków, i sławę, i imię oswobodziciela Europy.

„Zamyśliłem wznieść na nowo dawną Polskę; lecz czyż to jest zgodne z państwowem prawem i dobrem Rosyi? z naszem świętem prawem, z miłością ojczyzny, nawet z samą sprawiedliwością? Przedewszystkiem, nie mówiąc już o Prusach, czy Austrya dobrowolnie odda Galicyę? A ty monarcho, ty, twórco świętego przymierza, czyż wypowiesz jej wojnę o sprawę przeciwną nietylko chrześcijaństwu, ale i państwowej sprawiedliwości? Tak, przeciwną sprawiedliwości albowiem sam przyznałeś Austryi prawo do Galicyi. A następnie, czyż ze spokojnem sumieniem oddasz Polsce dawne nasze ziemie: Litwę, Wołyń, Podole, które już były dziedzictwem Rosyi jeszcze przed jej powstaniem, jako spadek po Włodzimierzu Monomachu, Piotrze i Katarzynie, którą sam nazwałeś Wielką? Może powiesz, że ona postąpiła nieprawnie, ale sam postąpiłbyś jeszcze bezprawniej, gdyś chciał naprawić jej czyn podziałem Rosyi.

Zdobyliśmy Polskę mieczem i to nasze prawo, uznawane przez wszystkie państwa, gdyż wszystkie powstały z zawojowań. Katarzyna odpowiedziała przed Bogiem, lecz co zrobiła, to już nasze.

„Nieprzedawnionych praw nie zna polityka. Gdyby znała, musielibyśmy odtworzyć państwa: kazańskie i astrachańskie, republikę nowogrodzką, wielkie księstwo razańskie i t. d. Ale oprócz tego, jeśli już odwoływać się do praw nieprzedawnionych, to najdawniejszem nasze do Wołynia, Podola, Białorusi, Galicyi. Oddaj te ziemie Polakom, oni wnet zażądają Kijowa, Czernichowa, Smoleńska. Albo wszystko, albo nic.

„Dotąd było naszą zasadą: ani piędzi ni wrogowi, ni przyjacielowi! Można nas zawojować, ale ty nie masz prawa ustąpić nikomu ani jednej chaty rosyjskiej. Taki nasz charakter narodowy, takie nasze prawo państwowe. Kochasz swobody obywatelskie, a czyż postąpisz z Rosyą jak z martwą rzeczą, twoją własną? Czyż samowolnie poważysz się dzielić ją i rozdawać komu jeno zechcesz? Rosya musi milczeć, lecz jeśli odtworzysz Polskę, czego nie daj Boże! przyszły historyk, szczery i bezstronny, potępi ciebie i twą wspaniałomyślność nazwie szkodliwą, zgubną, przeklętą dla dobrej, wielkiej i silnej Rosyi.

„Monarcho dziś sławny, wielki, czczony! Głową mą odpowiadam przed tobą za prawdziwość tego, co mówię. Ja znam Rosyan i wiem że oni, straciwszy przez ciebie piękne prowincye, odwrócą się od ciebie, gdyż ujrzą, że stali się igraszką twej samowoli, która nietylko uszczupliła państwo, ale podeptała nasze uczucia. Twój dwór, naturalnie, nie stanie pustką, będziesz miał ministrów i jenerałów, lecz oni nie ojczyźnie będą służyli, ale jeno tobie, twym zachciankom, jak prawdziwi niewolnicy. A ty, Panie, przecież brzydzisz się niewolnictwem i chcesz dać nam swobodę.

„Niech Bóg, który patrzy w serca ludzkie, pieczęć śmierci położy na me usta, jeżeli mówię nieprawdę! A mówię ci, monarcho, że zginie Rosya, jeśli cokolwiek dasz Polakom — zginie, albo Rosyanie znowu swoją krwią zaleją łany polskie i znowu szturmem wezmą Pragę!

„Nie, monarcho! Nigdy Polacy nie będą naszymi braćmi, ani nawet uczciwymi sojusznikami. Dziś oni słabi i mali; słabi nie lubią silnych, silni gardzą słabymi, więc jakież między nami może być braterstwo! A gdy ich wzmocnisz, oni zapragną niezawisłości i najpierw spróbują oderwać się od Rosyi, naturalnie nie zaraz, nie podczas twego panowania, ale żaden monarcha nie powinien patrzeć tylko na swe czasy, on musi wzrok zapuszczać w przyszłe wieki i być jeśli nie ciałem, to duchem nieśmiertelny.

„Gdy idzie o sprawy państwowe, milknąć musi uczucie — takie jest prawo wszystkich organizmów politycznych. Polska, Litwa, Wołyń chcą polskości, ale my chcemy jednolitej Rosyi, jednego imperyum, nie zaś Imperatora Rosyi i Króla Polski. Który głos powinien prędzej i łatwiej trafić do twego serca? Polacy, w razie wojny, mogą nas zdradzić; więc aby tego nie uczynili, chcesz ich zadowolić? Ależ w razie buntu zdołamy ich surowo ukarać. Prawo siły jest takiem prawem, które wszelkie powstanie czyni bezprawiem. Polacy jako osobny naród są dla nas niebezpieczniejsi, aniżeli jako polscy Rosyanie. Niech sobie istnieje Królestwo polskie takie, jakie jest teraz, niech mu nawet dobrze będzie, ale niech i Rosya pozostanie taką, jaką zostawiła ci Katarzyna II. Katarzyna kochała cię tkliwie i tak samo kochała Rosyą. Niech jej cień ciągle będzie przy tobie!... Błagam cię, Panie!“

Oto jest cały ów memoryał, wygrzebany teraz przez epigonów Katkowa z archiwalnego kurzu, aby tem błaganiem i groźbą na przemian ćwiknąć w oczy Mikołajowi II. Dokument to bardzo ciekawy zawartem w niem rozumowaniem, podług którego chrześcijańskie zasady są nam dane jakby jakiś przedmiot zbytku, dla upiększenia prywatnego życia i towarzyskich stosunków, a dla potrzeby publicznej, społecznej, państwowej są stare pogańskie zasady, których Zbawiciel nie tknął, albowiem rzekł, że i sam nie jest z tego świata. Więc tak prawosławie rozumie Chrystusa? A potem jakże to jest ciekawe, że bismarkowską siłę przed prawem znał już Karamzin, w dobie największego panowania idealizmu. Rzeczywiście, nic nowego pod słońcem, które tak samo krążyło przed Chrystusem, jak krąży po Nim! W sześćdziesiąt lat po Karamzinie zawołał głośny rosyjski satyryk Szczedryn-Sałtykow: „Rosyjski filozof — to coś potwornego!“ W istocie!

Ale jakich to już środków używa stronnictwo szowinistyczne w Rosyi, aby wstrzymać rząd od kierunku pojednawczego. Wskazuje to, że z naszej strony powinna być wielka wstrzemięźliwość i rozwaga, aby niczem nie narazić lekkiego zwrotu, jaki się zaznacza w rządzie, i nie mieć sobie nic do wyrzucenia.

## Większość a rząd.

Piszą nam z Wiednia, 13 kwietnia:

Nie warto sprzeczać się o to, czy rzekomo samodzielna większość „autonomiczna“ powstała przeciwko gabinetowi hr. Badeniego czy też w celach przyjaznych dla gabinetu? Niewątpliwie w tej robocie wzięły górliwy udział jednostki, którym się uśmiechała ewentualność zmiany, a przynajmniej rekonstrukcya gabinetu, ale z drugiej strony nie ulega też wątpliwości, że jedynie dla tego dotarła niby to do celu, ponieważ zdawała się zmierzać przedewszystkiem do wzmocnienia gabinetu. Dotychczas krystalizacya tej nowej większości parlamentarnej nie wydała równie ścisłych form, jak w r. 1879 lub 1893. W każdym jednak razie jest rzeczą pewną, że luźna większość stronnictw prawicy — co w danych stosunkach nie oznacza wcale: stronnictw konserwatywnych — może wprawdzie bardzo ułatwić prace parlamentarne i wyświadczyć ogółowi rzeczywiste usługi, jeżeli... zadowoli się popieraniem gabinetu, że jednak nie mogłaby żadną miarą dopisać, gdyby zamierzała prowadzić politykę samodzielną, a zwłaszcza sprzeczną z programem gabinetu.

W tutejszych kołach radykalnych niczego goręcej nie pragną, jak tego, aby czem prędzej powstała wyraźna większość „słowiańsko-klerykalna“ i aby miejsce gabinetu hr. Badeniego zajęło ministeryum, utworzone według reguł parlamentarnych z wodzów takiej większości „słowiańsko-klerykalnej“. Ultraradykalny tygodnik „Zeit“ wprost wzywa lewicę, aby wszelkiemi siłami starała się o śpieszne sprowadzenie do steru państwa gabinetu „słowiańsko-klerykalnego“. W kołach radykalnych, socyalistycznych i t. d. rozumują nie bez racyi tak: gabinet hr. Badeniego, unikając wszelkich ewolucyi skrajnych i utrzymując pewną równowagę pomiędzy stronnictwami i narodowościami, może rządzić równie długo, jak — gabinet Taaffego; natomiast gabinet, któryby powstał wyłącznie z stronnictw prawicy i był zmuszonym przeprowadzić sprzeczne życzenia różnych stronnictw, składających taką większość, nie utrzymałby się ani przez 6 miesięcy. Ergo w interesie opozycyi radykalnej należy czem prędzej w miejsce gabinetu hr. Badeniego utworzyć gabinet prawicy. Mutatis mutandis, podobna ewolucya dokonała się w r. 1870/71. Po umiarkowanym i przestrzegającym skrupulatnie przepisów konstytucyi gabinecie hr. Alfreda Potockiego, w lutym r. 1871 nastał gabinet hr. Hohenwarta, który, opierając się wyłącznie na prawicy, w ciągu kilku miesięcy dotarł do głośnych swego czasu „artykułów fundamentalnych“, ale też już w październiku r. 1871 upadł pod skombinowaną akcyą stronnictwa niemieckiego, ministra spraw zagranicznych, Węgrów i znanych obecnie dokładnie „przyjacielskich ostrzeżeń“ obcych dworów! W podobny sposób, aby sięgnąć po dalsze przykłady, radykalne zamiary zmiany konstytucyi Gladstona, jako reprezentanta bardzo znacznej większości, złożonej z liberałów angielskich, Irlandczyków i socyalistów, kilkakrotnie rozbiły się bardzo wcześnie o wrodzoną państwom siłę zachowawczą.

Powtarzam, nie można odmówić pewnej słuszności rozumowaniom tych, którzy przewidują, że gabinet nieparlamentarny hr. Badeniego posiada w sobie pewniejsze gwarancye trwałości, niż gabinet, któryby powstał z łona większości „słowiańsko-klerykalnej“. Większość taka jest całkiem zdolna do odparcia zamachów opozycyi, ale czy posiada także zdolność przeprowadzenia pozytywnego programu? — to wielkie pytanie. Na pozór Polaków i Czechów łączy zasada autonomistyczna. Nie wolno jednak przeoczyć, że, podczas gdy Polacy od lat 30 zadawalają się stopniowem rozszerzeniem autonomii na podstawie istniejącej konstytucyi, Czesi, a zwłaszcza młodoczesi, negując tę konstytucyę zasadniczo, dążą do jej zupełnego przewrotu. Opierają oni swe dążności na zasadzie historycznej integralności krajów korony czeskiej, a zatem zacięcie sprzeciwiają się wszelkiemu podziałowi historycznych organizmów prowincyonalnych. Tymczasem ze Słowian południowych, którzy utworzyli wspólny klub, nibyto należący do nowej większości, jedni, Słoweńcy, domagają się podziału Styryi i Karyntyi i połączenia słoweńskich powiatów tych prowincyi z Krainą, drudzy, Chorwaci, pragną złączenia Dalmacyi z Kroacyą. Jakże w praktyce uczynić zadość autonomicznym żądaniom Czechów a „Słowian“ południowych? Nieliczna, ale wpływowa frakcya magnatów z Czech reprezentuje w parlamencie żywioł najbardziej konserwatywny i naturalnie stanowczo obstaje przy zachowaniu w ustawach wyborczych kuryi wielkich posiadłości. Natomiast katolickie stronnictwo ludowe p. Dipaulego, zwane zwykle „klerykalnem“, reprezentuje niemal wyłącznie gminy włościańskie. Nie zasiada w niem ani jeden poseł kuryi wielkich posiadłości. Owszem, 6 konserwatywnych posłów tej kuryi prowincyi niemieckich, nie chcąc, czy nie mogąc wstąpić do klubu p. Dipaulego, utworzyło osobną miniaturową frakcyę. Gdyby więc na porządku dziennym stanęła nowa „reforma“ wyborcza, to klub wielkich właścicieli konserwatywnych z Czech z powodów politycznych, Koło polskie z powodów narodowych, musiałyby się stanowczo sprzeciwiać zniesieniu kuryi wielkich posiadłości, gdy niemieckie, katolickie stronnictwo ludowe nie czułoby się wcale zobowiązanem popierać takich konserwatywnych zastrzeżeń. Słowem, pomiędzy programem różnych grup, z których się składa rzekoma większość prawicy, zachodzi tak znaczna sprzeczność, że nie podobna ani pomyśleć o samodzielnej akcyi pozytywnej. Brzmi to jako paradoks, ale jest prostą prawdą, że ta większość może istnieć tylko dopóty, dopóki u steru państwa stoi gabinet od niej niezależny, samodzielny.

A jednak te trudności, wynikające ze sprzeczności dążeń na polu polityki wewnętrznej, stosunkowo mało znaczą w porównaniu z dyferencyami względem polityki zagranicznej. Analogia z epoką od 1879 do 1890 nie dopisuje w tym względzie bynajmniej, bo klub staroczeski i klub Hohenwarta stały na innem stanowisku, niż klub młodoczeski, frakcya barona Dipaulego i klub południowo-słowiański, a nadto hr. Taaffe nie był wcale parlamentarnym ministrem prawicy, lecz stał „po nad stronnictwami“. Gdyby jednak powstało ministeryum z łona prawicy, zobowiązane uwydatnić także jej poglądy na politykę zagraniczną, zapewne już pierwsza sesya delegacyi stałaby się początkiem końca.

Jako zasadniczym zwolennikom systemu parlamentarnego, który często główną swą siłę czerpie z koalicyi stronnictw, przykro nam zaznaczyć przytoczone powyżej fakta, ale wymaga tego prawda. Od upadku koalicyi z roku 1893, na bardzo długo rządy parlamentarne w Austryi stały się niemożliwemi. Dla nas jest to prawdziwem szczęściem, że gabinet nieparlamentarny powstał właśnie pod kierownictwem hr. Badeniego i przy udziale dwóch innych wybitnych Polaków. Możemy więc stosunkowo łatwo zgodzić się na sprowadzony stosunkami system nieparlamentarnych rządów, a nie mamy żadnego powodu utrudniać go sztucznemi kombinacyami. Że takie zdrowe poglądy przeważają w Kole polskiem, świadczy o tem wymownie rezolucya jego, wypowiadająca hr. Badeniemu zupełne zaufanie. Zasługuje on na to zaufanie w wyższym stopniu, niż wszelkie obce kluby poselskie, choćby „słowiańskie“, albo nawet konserwatywne. Bo w kwestyach międzynarodowych, a do rzędu takich kwestyi należy stosunek Koła do wszystkich innych parlamentarnych grup, jedno tylko powinno popłacać hasło: „Swój ku swemu“.

## KORESPONDENCYE.

**Wiedeń** 8 kwietnia

*Ugoda handlowa z Bułgaryą. Kartel naftowy. Zakupno złota.*

Z **Bułgaryą** od kilku lat toczą się układy o traktat handlowy. Rząd bułgarski tak wielkich jednak domagał się ustępstw, że nie można było zgodzić się na nie bez narażenia handlu austro-węgierskiego na dotkliwe straty. Przedłużano tedy konwencyę z Bułgaryą z roku na rok i to na zasadzie 10·5% cła od wartości dowożonych towarów. Taki stan niepewności stosunków kupieckich był oczywiście i austro-węgierskiemu i bułgarskiemu kupiectwu bardzo niemiły. Tylko stałość — stałość warunków wymiany towarów i to na dłuższy czas zapewniona, może ożywić większą przedsiębiorczość eksportera liczącego się z okresem nie kilku miesięcy, ale lat całych. Jeśli więc udało się wreszcie reprezentantom austro-węgierskim i bułgarskim dojść dziś do zgody ostatecznej i trwałego traktatu handlowego, to kupiectwo, mimo podwyższenia ceł, powinno być z tego zadowolone. Traktat ten będzie niebawem przedmiotem obrad parlamentarnych. Nie ulega wątpliwości, że obie izby przyjmą przedłożenie rządowe, gdyż dobrze o tem wiedzą, że więcej wywalczyć nie było można, i że bez tej ugody, na którą dziś Bułgarya się zdecydowała, pozostaje chyba tylko wojna celna, obie strony niszcząca. Dotychczasowe cła wynosiły przeciętnie — jak już podałem — 10½% od wartości towaru na przyszłość wynosić one będą w przecięciu 14%. W zamian za to Austro-Węgry traktować będą towary bułgarskie wedle warunków najbardziej uprzywilejowanego państwa. Podwyższenie cła dotknie przedewszystkiem wywóz cukru i alkoholu — a także konfekcyjnych i galanteryjnych towarów. Cały wywóz Austro-Węgier do Bułgaryi ma wprawdzie wartość tylko 10—11 milionów reńskich

## Witołd Pruszkowski.

Po kilku latach t. j. od czasu wystawy dzieł Podkowińskiego, mamy we Lwowie znowu kogoś, co swoją sztukę tak bardzo pojmował na seryo, że można o nim powiedzieć: Materyałem, z którego tworzył, była mu krew serca i najlepsza essencya mózgu. I niestety, dziś tak samo jak wówczas jestto wystawa pośmiertna. Witołd Pruszkowski nie żyje już, i działalność jego artystyczna ograniczona już jest terminem doczesnym. Nadzieją przyszłości cieszyć się już nie można, brać trzeba to jedynie, co już dał dotychczas. Ale i to, co dał już, jest tak pełne, wspaniałe a zarazem i tak różnorodne, że tworzy cały świat odrębny, i daje poznać duszę artysty ze wszystkich jej stron najpiękniejszych.

Cała wielka sala naszej wystawy obwieszoną jest obrazami Pruszkowskiego. Nie jest to jeszcze wszystko, ba, najznakomitszych może nie mamy sposobności oglądać. Brakuje „Ellenaj“, „Unitka“, „Matka Boska Zielna“ itd. A jednak i to co jest, pokazuje, w jakich niezmierzonych przestworach umiał się duch ten poruszać, jak im umiał ich tajemnice odkradać i rzucać przed oczy tym, którym na to własnych oczu za mało. Przechodzić po kolei wszystkich obrazów teraz wystawionych nie podobna. Jest ich za dużo i za dobre, aby można napisać o wszystkich i nie powtarzać się w pochwałach. Co się zaś tyczy wad, to pisać o nich nie warto. Raz dlatego, że w stosunku do zalet nikną prawie zupełnie i niemal że zaletami się stają. Powtóre i z praktycznych względów na nic by się to nie zdało, bo Pruszkowski już nie wyjdzie z mogiły, ażeby namalować coś, w czemby mógł wad tych uniknąć. Zresztą śledząc działalność jego chronologicznie, dostrzedz można całkiem wyraźnie, jak zanikały te wady, a mnożyły się coraz to bardziej zalety.

Portret kredkowy i olejny, pejzaż, obraz historyczny i rodzajowy, a wreszcie obrazy z tematami zaczerpniętymi z fantazyi, to wszystko drogi, po których kroczyła twórczość Pruszkowskiego. Prócz tego nie brak i rzeczy, które się nie dadzą podsunąć pod te etykiety. W tem tkwi dowód, jak dalekim był Pruszkowski od wszelkiej rutyny, której smutnym kresem jest zawsze szablon. Żadnej w nim niema specyalizacyi, żadnego ograniczenia, tak jak w przyrodzie, która nie specyalizując się w niczem, wszystko w pierwiastku tworzy doskonałem. Bo tak, jak ona daje zawsze samą siebie tylko pod skorupą form rozmaitych, tak i Pruszkowski wcielał siebie w rozmaitych gatunkach malarstwa. Będąc zaś ogromnym intelektualnym magnatem, nie potrzebował ani dwóch marnych linii namalować podobnych do siebie.

Kiedy po ochłonięciu z wrażenia bliżej się przypatrzyć tym pracom, jak one po sobie następowały, uderza w oczy okoliczność świadcząca również o potędze twórczej indywidualności Pruszkowskiego. Okoliczność ta występuje najwyraźniej w technicznej stronie jego pracy, która jak może u nikogo innego z naszych malarzy jest organicznie związaną z treścią i tworzy wyłącznie jej ciało. D a s s p r ö d e M a t e r i a l, będący każdemu artyście kulą u nogi musiał tu pójść w bezwzględną służbę treści, która jako oryginalna nie mieściła się w formach gotowych. To też walkę z tym materyałem widać na każdym kroku, farba olejna i kredka zdawały mu się niedostatecznemi do wywołania życia i ruchu w namalowanych przedmiotach. Rzucił się do akwarel, które dla wywołania wibracyi kreskował potem czarną kredką lub piórkiem. Tak powoli przeszedł do materyału, którym się najlepiej zaczął wypowiadać. Pastele Pruszkowskiego to jest najwyższy wyraz jego sztuki.

Równolegle z opanowywaniem i pokonywaniem trudności technicznych, współrzędnie z niem rośnie Pruszkowski jako artystyczna indywidualność. W pierwszych jego pracach widać jak młody zbyt wrażliwy jeszcze duch poddawał się wpływowi artystów stojących już wówczas, kiedy on rozpoczynał swą drogę u szczytu.

I tak jego „Piast“ to obraz skomponowany pod wpływem Gersona i przypominający w rysunku Matejkę. W niektórych portretach z czasów dawniejszych znać wpływ mistrzów starych. Ale powoli, powoli, indywidualność jego nabierała coraz więcej odwagi w wypowiadaniu się, i stając się coraz bogatszą, potężniejąc z każdą chwilą, poczynała coraz bardziej sama sobie wystarczać.

I jak początkowo jego wrażliwość, tak teraz samoistność, poczęła się ujawniać we wszystkich rodzajach malarstwa. Ale istniejące rodzaje wnet przestały Pruszkowskiemu wystarczać. Pruszkowski fizyczny, ograniczony warunkami, czasem, miejscem, środkami mechanicznymi, stał się z czasem za ciasnem mieszkaniem dla Pruszkowskiego jako ducha. Zwolna też od portretów, obrazów historycznych i rodzajowych, zaczął przechodzić do obrazów nie dających się pod żadną z tych nazw podciągnąć. Nie porzucając tamtego, owszem pogłębiając je własną indywidualnością, stawał się Pruszkowski coraz to więcej tematowym. Zwykłe kombinacye form zewnętrznych dające prawdę tylko najzewnętrzniejszą, stały mu się wnet sferą za ciasną. Począł je więc tak zestawiać, żeby mogły być wyrazem najgłębszej swej treści, tętna brutalnie pięknej siły życia i śmierci. „Spadająca gwiazda“, „Zaczarowane skrzypki“, „Płanetnik“, „Chrystus“, „Umizgi“ a wreszcie najpiękniejszy ze wszystkich „Pochód na Sybir“ to obrazy, które stanowią nowy gatunek malarstwa stworzony przez Pruszkowskiego. Do tej też kategoryi zaliczyłbym i trzy pastelowe pejzaże „Wianki“, „Zachód słońca“ i „Wieczór“. We wszystkich tych obrazach, staje się Pruszkowski samoistnym poetą — tworzy.

Pomiędzy portretami, z których najlepszymi są portret jakiejś chorej damy, portret matki artysty i syna i dwa kredkowe portrety, Bałuckiego i Krywulta, najbardziej interesującym jest portret własny Pruszkowskiego. Widziałem portrety własne kilku artystów, ale w każdym z nich w jednym mniej w drugim więcej widziałem żądzę schlebiania własnej próżności. W każdym z nich tkwiła w ustawieniu się, w ruchu głowy, w spojrzeniu jakaś kokieterya. Tymczasem Pruszkowski portret własny traktował z jakiemś jakby lekceważeniem, jakby nieświadomością własnej wartości. Artysta przedstawiony jest tam w półfigurze, ubrany w serdak, prawą oświetloną stroną twarzy zwrócony do widza. Twarz to szczera, prosta, z wyrazem głębokiego jakiegoś choć lekko zaznaczonego smutku. Jednem słowem Pruszkowski taki, jakim musiał być w chwilach samotności, kiedy nikt nań nie patrzył, nie myślący o tem wcale, jakie zewnętrzną swą postacią czyni wrażenie na swem otoczeniu. Pruszkowski w portrecie własnym — rzekłbym — wyzbył się nawet do pewnego stopnia ambicyi malarskiej. Portret ten pod względem plastyki stoi o wiele niżej niż inne jego portrety. Ale w tem zaniedbaniu jest charakter. Ot zobaczył się w lustrze z tą melancholią w twarzy, i rzucił tę upersonifikowaną w swej osobie melancholię na płótno.

Ta sama szczera melancholia uderza i w innych obrazach Pruszkowskiego, nawet tam gdzie jej nie ma pozornie w temacie np. w „Sielance“. Od tego lasu, tych dwojga chłopskich dzieci siedzących na stromym, trawą porosłym brzegu i od tego charakterystycznego niebieskiego obłoczka wieje ogromny smutek. To samo jest i w jednem z ostatnich dzieł jego t. j. w „Umizgach“, mających za temat scenę wprost wesołą. Na tle okna stoją dwie naturalnej wielkości postacie parobka i dziewki. Jego płaski sylwetkowy profil zwrócony jest do niej. Ona w twarzy zwróconej wprost na widza, słuchająca tego, co on mówi, ma smutek jakiś tkwiący na dnie jej duszy jakby w przeczuciu granic tej radości chwilowej. Obraz ten rysunkowo i kompozycyjnie należy do najlepszych z całej wystawy. Świetne wprost są te jaskrawe części ubrania, gorące światłem wpadającem przez okno, skontrastowane harmonijnie nad wyraz z przedmiotami niknącymi w cieniu.

Tematowo wspaniałym jest również „Smok wawelski“. Potwór mityczny wsuwający się do groty podwawelskiej, aby pożreć rzuconą mu na ofiarę krakowiankę jest straszny, rzekłbym nie

rocznie. Z uwagi jednak, że bilans handlowy w stosunkach z tym krajem jest dla Austro-Węgier bardzo korzystny, (gdyż import ztamtąd nie dosięga nawet 1¼ miliona), trzeba było i tej pozycyi bronić z wielką wytrwałością. W ostatnich latach nadwyżka austryackiego eksportu nad import tak była małą na ogół, że i taka pozycya czynna ma wielkie znaczenie. Godzić się jednak muszą eksporterzy austryaccy z tą myślą, że Węgry ubiegną ich w niektórych towarach, (jak cukier, spirytus, drzewo, rolnicze maszyny i t. d.) mając za sobą większą łatwość transportu a także i sympatye konsumującej ludności.

Ile razy na porządku dziennym staje kwestya traktatu handlowego z którymś krajem bałkańskim, mimowoli nasuwa się pytanie, co też my robimy, lub robiliśmy dla nawiązania stosunków z kupiectwem rumuńskiem lub południowo słowiańskiem. Mamy drzewo, którego Bułgaryi brak, a które z południowo wschodniej Galicyi mogłoby się dostawać na targ bułgarski, mamy kamionkowe wyroby, płótno, skóry, szkło, narzędzia rolnicze prostej konstrukcyi, mamy spirytus, świece, mydło surowe, poszukiwane na południu i tp. Ale nie mamy kupiectwa zorganizowanego, nie mamy ani jednego może kupca w całym kraju, któryby poświęcił 1000 zł. na podróż inspekcyjną do Serbii, Rumunii i Bułgaryi.

Gdyby ktoś ogłosił odezwę do urządzenia wycieczki do Egiptu, lub nad równik, a może nawet na biegun północny, znaleźliby się chętni i zamożni kandydaci. Wyjechać jednak zaledwie 150 mil na południe koleją studyować stosunki życzliwych nam szczepów z pokrewnym naszemu językiem, z pokrewnemi naszym potrzebami i wrócić potem z zasobem wiadomości, dających sposobność do pracy i uczciwego zarobku tysiącom naszych bałamuconych w nędzy chłopów — na to nikt nie chce się zdobyć.

A jednak żaden system polityczny, żadna ofiarność najszlachetniejszych jednostek nie zmieni na lepsze naszego położenia w Galicyi. Zmienić je może tylko przedsiębiorczość i praca. Dopóki nie uzna się za dogmat naszej polityki krajowej, że choćby wszystkie grunta rozdano chłopom, choćby wszystkie podatki opuszczono, choćby wszystkie szkoły wszystkich kategoryi i wszelkie środki nauki były bezpłatne, choćby w dodatku pozwalano nawet bez biletów jeździć kolejami, to jednak mimo to wszystko nędza byłaby ta sama niemal co i dziś, nieuctwo i niedojrzałość społeczna ta sama, co dziś. Dopóki nie uzna się, że tylko nowe gałęzie pracy mogą podnieść 5 milionową rolniczą ludność, za wielką na nasz kraj i cisnącą się wzajem, dopóty źle będzie i smutno i coraz gorzej i smutniej. Cała legenda o ucisku chłopa powstała u nas z dość niskiego motywu zawiści społecznej. Cała hegemonia szlachcica, surdutowca w ogóle to wynalazek fantazyi podżegaczy, którzy chłopu krzyczą: „Oni mają, a ty nic nie masz“. Biada naszemu pokoleniu, jeśli tego nie zrozumiemy nareszcie, że jeśli kiedyś enrichissez vous! (bogaćcie się) było hasłem rządu mieszczuchów to dziś to samo hasło jest po prostu jednym z kamieni węgielnych naszego bytu jako narodu i społeczeństwa.

Nie w książkach i sztuce tylko objawia się duch narodu, ale i w towarach, etykietach, listach kupieckich, wynalazkach, maszynach, w całej tej energii, która swoją wytwórczość, swoję markę, swój znak narzuca obcym. Co my robimy w Galicyi? Powołujemy się na to, że przeszło przez 100 lat nic nam robić nie dano. Czasy zmieniły się. Prócz gorzelni i rafineryi nafty, żadnej **większej** produkcyi przemysłowej w kraju nie mamy.

A nafta nasza podpada pod rozkazy komitetu kartelowego, który ogranicza i dyktuje produkcyę jedynego w monarchii kraju posiadającego własną ropę. Do Tryestu i Rjeki wysyłać musieli nasi producenci ropy centnar za 1 złr. 25, a w kraju sprzedawać ją mogli za 3 złr. i wyżej. Nie obroniono naszego przemysłu górniczego przed konkurencyą kaukaską — to też tak dzikie przybrała kształty regulacya cen naszego produktu. Wszystko to zaprawdę zbyt jest bolesnem, aby coraz nowemi szczegółami przypominać niezaradność naszą. Dla niemieckich cukrowników jest premia eksportowa, dla konkurentów naszych producentów nafty istniała premia importowa (w sprowadzanym falsyfikacie), a teraz kiedy cło od ropy ma być podwyższone, węgierscy rafinerzy dąsają się, a obrońcy ludu krzyczą, że nafta podrożeje. Tymczasem nie nafta podrożeje, ale tylko surowa ropa, której nie będzie można wymuszać na galicyjskim posiadaczu za bezcen. W ostatniej chwili grozi tryesteńska rafinerya rozbiciem kartelu. Za mało jej daje się jeszcze ustępstw. Gdyby u nas istniała solidarność, to sami rozbilibyśmy kartel i zapewniwszy się przed nielegalnym dowozem, zabezpieczywszy przed zagraniczną konkurencyą, zawładnęlibyśmy targiem austro-węgierskim.

Banki zahipnotyzowane jedną myślą marzą tylko o — złocie. Z tryumfalną miną ogłasza się światu, że bank austro-węgierski znowu zakupuje złoto. Pójdą znowu jeden, dwa miliony do — piwnic.

Jak dzieci małe, sądzą niektórzy publicyści, że bogatym jest ten, co wiele ma pieniędzy. A przecież w świecie zupełnie bywa inaczej. Bogatym jest ten, co wiele tworzy, wiele konsumuje i znowu tworzy. A bogatem jest społeczeństwo to, w którym każda wartość jak najwięcej i najczęściej obraca się i w którem jest bardzo wiele i różnych wartości.

# List do Redakcyi.

**Kopyczyńce 11 kwietnia.**

Borytele ruscy skrajnego kierunku, do których niestety i sporo ruskich księży należy, skarżą się przy każdej sposobności, że niesłusznie odmawiają im patryotyzmu narodowego i posądzają ich o indyferentyzm religijny lub wprost nawet o wrogie usposobienie względem katolickiej Cerkwi ruskiej. Zaklinają się oni, że są doskonałymi patryotami i wierzącymi głęboko katolikami, że bronią swoich praw narodowych i świętej ruskiej Cerkwi, za którą krew przelać gotowi!

Fakta jednak, smutne fakta zadają kłam tym zaklęciom. Gdyby one bowiem były szczere, to duchowieństwo ruskie przez prostą przyzwoitość i poczucie obowiązków swego stanu nie byłoby agitowało za drem Jarosiewiczem. Tymczasem tylko dzięki szalonej agitacyi księży ruskich przyszedł wybór dra Jarosiewicza do skutku, a agitacyi tej byliśmy tu wszyscy świadkami. Ta agitacya zaś księży ruskich, to był jawny bunt przeciw zwierzchniczej władzy Cerkwi ruskiej i obelga wyrządzona czcigodnemu jej metropolicie ks kardynałowi Sembratowiczowi. Choćby dr. Jarosiewicz posiadał zresztą w idealnej mierze wszelkie kwalifikacye na reprezentanta narodu ruskiego, to jednak księżom ruskim przez wzgląd na suknię kapłańską, którą noszą i na przysięgę, którą składali, nie wypadało żadną miarą za nim agitować. Wiedzieli oni bowiem dobrze o tem, że czcigodnemu księciu Cerkwi ruskiej ks kardynałowi Sembratowiczowi wyrządzono przed kilku laty ciężką krzywdę i że krzywdy tej jej sprawcy dotychczas nie naprawili. Gdy ks. kardynał Sembratowicz wracał z Rzymu przez Wiedeń do Lwowa, zebrała się na dworcu wiedeńskim zgraja.. powiedzmy delikatnie — zapaleńców, wyprawiła mu kocią muzykę i obrzuciła go zgniłemi jajami! Między tą gromadą, która targnęła się na świątobliwego i powszechną czcią otaczanego księcia ruskiej Cerkwi, znajdował się także.. dr. Jarosiewicz A jednak mimo to wszyscy prawie ruscy księża powiatów: Husiatyn, Borszczów, Zaleszczyki, Trembowla, Skałat głosowali na niego i szalenie za nim agitowali. Jak mogli to pogodzić ze swem sumieniem kapłańskiem — to zagadka, tem trudniejsza do rozwiązania, że przecież kontrkandydatem dr. Jarosiewicza nie był żaden Polak, lecz Rusin i to prawy Rusin, gorąco miłujący swój naród i swą wiarę, człowiek wielkiej wiedzy i zażywający powszechnego poważania, p. Łucylian Krynicki, prezydent sądu w Tarnopolu.

*Antoni Walewski.*

# W obronie własnej.

W tak zagrożonem materyalnie jak nasze społeczeństwie jest pierwszorzędnej wagi obowiązkiem każdego dobrego obywatela kraju bronić własnego stanowiska i własnej samodzielnej pracy. Jeżeli ta obrona jest konieczną w obec inwazyi zagranicznej, to staje się ona niemal świętym obowiązkiem wtedy, gdy zagranicznym wtargnięciom podają rękę pomocy siły krajowe, miejscowe. Tego rodzaju protegowanie firm i fabryk oraz produkcyj zagranicznych w obec istnienia naszych własnych już rozwiniętych lub rozwijających się zakładów jest bezwarunkowo przestępstwem względem rodzinnego kraju.

Te uwagi przychodzą na myśl każdemu, kto po handlach w całej prawie Galicyi i nawet we Lwowie widzi powystawiane skrzynki do sprzedaży nasion firmy Mautnera z Budapesztu. Jeżeli czynią się usiłowania na polu produkcyi nasion w kraju, jeżeli handel nasion ogarnia coraz większe sfery i jeśli prowadzenie tego handlu gruntuje się na coraz lepszych, bardziej wymogom nauki i kupieckości odpowiadających podstawach, to rozmyślne przeszkadzanie tej gałęzi pracy krajowej przez popieranie cudzych bogów jest czynem nie obywatelskim i potępienia godnym.

Z fachowego punktu widzenia nasiona sprzedawane w skrzynkach Mautnera nie mogą dać kupującym żadnego zabezpieczenia tak co do jakości odmian, jako też świeżości i siły kiełkowania nasion. Urządzając w całych Węgrzech i całej Austryi tego rodzaju skrzynki, Mautner najprawdopodobniej przeznacza do nich te resztki nasion, które mu się zostają ze sprzedaży dla stałych i większych jego odbiorców. Firmy krajowe z natury rzeczy muszą rzetelniej odnosić się do odbiorców, i nie twierdzą, że do Galicyi można wszelki towar posyłać! Ostrzeżenie nasze dla odbiorców opiera się na słusznych podstawach.

Musimy nadto jeszcze zwrócić uwagę tych władz, które opiekują się przemysłem i handlem krajowym, że te wszystkie handle i sklepy korzenne, które dają przytułek skrzynkom peszteńskiego handlarza nasion, nie mają prawa wkraczać w dziedzinę handlu nie objętą ich koncesyą. Z jakiego tytułu sprzedają handle korzenne i delikatesów — zupełnie do nich nie należące nasiona? Coby ci kupcy powiedzieli, gdyby dziś księgarnie zaczęły sprzedawać świece a perfumerye cukier i kawę? W dobrze zorganizowanej społeczności każdy powinien sumiennie spełniać swoje obowiązki i broniąc swego własnego stanowiska, nie naruszać praw cudzych i nie sięgać po chleb i zarobek bliźniego.

Zło wykorzenić należy zawczasu; póki więc czas, brońmy się, bo zgubie naszej, popieranej przez tych, co kraju własnego niszczyć nie powinni, obojętnie przypatrywać się nie możemy.

# Wystawa międzynarodowa

**w Brukseli.**

Ze stolicy belgijskiej piszą:

Już od pół roku Bruksela stroi się na przyjęcie swych gości. A ich liczba — legiony. Ajencye podróżne Coocka liczą samych Anglików 3000 co tydzień, Francuzów 170.000 co miesiąc; istny napad, szczęściem że pokojowy, na naszą stołeczną bombonierkę, którą śp. Lelewel nazwał po polsku Brusiłowem.

Od pół roku wszystkie niemal ulice, bulwary i aleje przedstawiają obraz Alp na małą skalę i kopalń transwaalskich. Towarzystwa tramwajów elektrycznych, które mają zastąpić konne i parowe, budują drugą Brukselę podziemną. Cała Avenue Louise, wiodąca do lasku de la Cambre, nierównie wspanialszego od paryskiego Bulońskiego; cała ulica de la Loi, prowadząca na wystawę i mnóstwo innych arteryi, przedstawiają od pół roku malowniczy obraz gór, oświetlonych nocą ogniami elektrycznemi błotnych stawów, po których nieszczęśliwi mieszkańcy z największą trudnością do swoich domów dostać się mogą.

W samym środku miasta, obok placu Królewskiego na Montagne de la Cour, gdzie codziennie między godziną 3 a 5 nasze elegantki robią sprawunki (co się zowie „faire sa Montagne de la Cour“), zwalono 77 domów, aby przez nie przeprowadzić nową a mniej stromą ulicę, połączyć mającą część górną, arystokratyczną miasta z dolną częścią, bardziej mieszczańsko-demokratyczną. Projekt tego przeistoczenia, który od 40-tu lat peryodycznie podczas wyborów miejskich oglądał światło dzienne, czyli raczej światło dziennikarsko-polityczne, z okazyi tegorocznej wystawy porzucił już na zawsze szuflady magistratu...

Za miesiąc, z Boską pomocą, wszystko będzie w porządku do godnego przyjęcia gości. Dnia 24-go b. m. ma się odbyć uroczystość otwarcia wystawy „Bruxelles-Tervueren“, która zajmować ma 210 hektarów powierzchni.

W Brukseli park pięćdziesięciolecia (Parc du cinquantenaire), w którym odbyła się wystawa 1880-go roku na cześć półwiekowej niezależności belgijskiej, ma 30 hektarów, a jego hallę mierzą na 100.000 metrów. — W Tervueren park dla publiczności ma 114 hektarów, na wystawę 96 hekt., a pałac kolonii 3000 metrów.

Wszyscy są zdania, że nigdy dotąd mały nasz kraik nie zdobył się na podobny wysiłek; chce pokazać światu wyjątkową żywotność swego przemysłu i sztuk pięknych, a zarazem wspaniale przyjąć tych wszystkich, którzy w tym pokojowym turnieju chcą brać udział lub tylko zwiedzić wystawę, wykwintną stolicę Flandryi i Brabantu i ciekawe okolice naszego kraju.

Zaręczyć możemy, że rezultat starań naszych prześcignie nadzieje i że opis wystawy zajmie honorową kartę w dziejach naszego pracowitego kraiku. Sami Belgijczycy, nie licząc budynków w ogrodach, zajmą przeszło 40.000 metrów kwadr. z których 15.000 przeznaczono na maszyny.

Właściwie będą dwie wystawy. O dwie mile od Brukseli istnieje od wieków historyczny zamek królewski, Tervueren, gdzie mieszkała przed kilkoma jeszcze laty siostra naszego monarchy, Leopolda II, nieszczęśliwa wdowa po cesarzu Maksymilianie meksykańskim, rozstrzelanym w Queretaro dnia 19 czerwca 1867 roku, która z powodu tego dramatu postradała zmysły. Zamek ten, w czarującej położony okolicy, przed kilku laty padł ofiarą płomieni, a biedna cesarzowa Charlotta przeniosła się do innej posiadłości królewskiej, do Bouchout.

Z woli króla Leopolda, na miejscu dawnych ruin, stanął nowy wspaniały zamek, w którym pomieszczone będą wszystkie produkty wolnego państwa Kongo, kolonii, bliskiej sercu i kieszeni naszego króla. Ta ciekawa wystawa kolonialna, wśród wspaniałego położona ogrodu, budzić będzie wysokie zajęcie, między innemi i tem, że tu przeniesiona będzie *en chair et en os*, cała wieś z nad brzegów Konga z 300 murzynami, z żonami, dziećmi, służbą, przyrządami, naczyniami, meblami, łodziami i całym przyborem wojowniczego i pokojowego ich życia. Zamiast rzeki Kongo, oddane będą do ich dyspozycyi szerokie stawy, które tyle nadają uroku ogrodom Terwiureńskim. Na nich pływać będą, wśród białych łabędzi i lohengrinowych śpiewów, pierwotne łodzie naszych czarnych współobywateli, na nich odbywać się będą ich regaty, bitwy, zabawy, kąpiele.

Najznakomitsi podróżnicy, Stanley i jego naśladowcy, wygłaszać będą w salach, przybranych w trofea afrykańskie i ozdobionych w liczne obrazy, odtwarzające życie i przyrodę kongowską, odczyty publiczne o stanie socyalnym, ekonomicznym i geograficznym tych nowo dla naszej cywilizacyi zdobytych posiadłości i o bliskiej lub dalekiej przyszłości tego czarnego świata, okupionego krwią, potem i złotem.

Jedna sala tego „pałacu kolonij“ poświęcona będzie sztuce kongoskiej. Cała falanga rzeźbiarzy przedstawi tam typy tej dalekiej krainy, wyrzeźbione z kości słoniowej. Są to prawdziwe dzieła sztuki.

Wystawa w Tervueren, będąca dopełnieniem brukselskiej, połączona zostanie ze stolicą tramwajami elektrycznemi.

Udział krajów zagranicznych zapewniony. Francya zamówiła 16.000 metrów kwadr., Anglia 7.000, Niemcy 2.800, Austrya 2.500, Węgry 2.000, Stany Zjednoczone 1.300, Niderlandy 1.200, Włochy 1.000, Szwajcarya 1.000, Turcya 750, Persya 400, Luksemburg 400, Grecya 250, Chiny, rzeczpospolita S. Domingo, Liberya, Peru i t. p. Z innemi państwami (Hiszpanią i t. p.) toczą się jeszcze układy, które podobno w tych dniach dojdą do skutku.

Program wystawy obejmuje 14 sekcyj: 1) sztuki piękne, 2) ekonomia socyalna, 3) hygiena, medycyna, farmacya i walka z alkoholizmem, 4) środki ratunkowe, 5) sztuki przemysłowe i dekoracyjne; 6) oświetlenie, ogrzewanie, wentylacya i ich zastosowanie; 7) elektryczność i trakcya; 8) sztuka wojskowa; 9) wyroby przemysłowe: materyały i produkty; 10) sport; 11) ćwiczenia, gry popularne; 12) rolnictwo i ogrodnictwo; 13) nauczanie praktyczne, instytucye ekonomiczne i praca ręczna kobiet; 14) handel kolonii.

Aby zadowolnić wszelkie wymagania, zdecydowano utworzyć działy narodowe i działy międzynarodowe; w działach narodowych wyroby i prace jednego kraju będą podzielone na sekcye, grupy i klasy podług systemu ogólnej klasyfikacyi; ale obok tego istnieć będą działy międzynarodowe, gdzie mają być ugrupowane sekcyami dzieła wyroby i prace wszystkich krajów razem.

Całość uzupełniona będzie wystawami dodatkowemi, chwilowemi, zjazdami, konferencyami, konkursami śpiewu i muzyki, koncertami, wielkiemi zabawami, oraz tak zw. *concours*. Co się tyczy tego konkursu, rząd wyznaczył subwencyę 800.000 fr. na nagrody, bez różnicy narodowości, dla autorów najlepszych rozstrzygnięć zagadnień, sformułowanych w różnych sekcyach wystawy.

# Z izby sądowej

**Kraków**, 13 kwietnia.

(*Obraza religii*).

Po przeprowadzonej rozprawie przeciw Arturowi Górskiemu i Marcelemu Boguckiemu, zaprzeczyła ława przysięgłych wszystkie postawione pytania co do winy podsądnych, trybunał wydał więc wyrok uwalniający obydwu oskarżonych. Prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności.

# KRONIKA.

Lwów dnia 14 kwietnia.

**Dyrektorem** lwowskiej Dyrekcyi kolei państwowych został mianowany p. Ludwik Wierzbicki. Nowy dyrektor obejmie po świętach urzędowanie.

**Mianowania i przeniesienia.** Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądów powiatowych: Jana Hawla z Mielnicy do Brodów, Adolfa Neumana z Kossowa do Jarosławia, Józefa Willaume z Obertyna do Szczerca, Romana Bierzeckiego z Krakowca do Dobromila, Klemensa Zahradnika z Żurawna do Drohobycza.

Minister sprawiedliwości mianował adjunktami sądowymi adjunktów sądów powiatowych: Józefa Reicherta ze Staregomiasta do Przemyśla, Szymona Czmołę z Sołotwiny do Brzeżan, Władysława Dębskiego ze Zborowa do Złoczowa i auskultanta Wiktora Swobodę do Tarnopola; nadto mianowani adjunktami sądów powiatowych auskultanci: Stefan Łopuszański do Mielnicy, dr. Konstanty Rybicki do Żurawna, Stefan Drohomirecki do Krakowca, Jan Curkowski do Obertyna, Tomasz Łobaziewicz do Zborowa, August Giebułtowski do Staregomiasta, Kazimierz Watraszyński do Wiśniowczyka, Michał Drohomirecki do Kossowa, Józef Prokopowicz do Sołotwiny, Kazimierz Brzeziński do Radymna.

**Zatwierdzenie wyboru.** Minister handlu zatwierdził wybór p. A. Mendelsburga na prezesa, a p. W. Biechońskiego na wiceprezesa izby handlowej w Krakowie.

**Ze sfer wojskowych.** W stan spoczynku przeszli: jenerał-major Sochaniewicz w Przemyślu; jenerał-major Berka we Lwowie i pułkownik Edelmueller w Krakowie. Dwaj ostatni otrzymali przy tej sposobności order żelaznej korony III klasy.

**Ślub panny Miry Heller** z panem Stanisławem Olszewskim, współredaktorem *Kuryera Warszawskiego* i adwokatem w Petersburgu, odbędzie się dnia 27 b. m. w Paryżu, dokąd dziś znakomita artystka wyjechała. Młoda para zamieszka stale w Petersburgu, gdzie pan Olszewski prowadzi jedną z największych kancelaryi adwokackich Włodzimierza Spasowicza. Na razie nie jest jeszcze pewnem, czy panna Heller powróci po ślubie na scenę.

**Konferencya kolejowa.** Na 22 b. m. zwołał minister kolejowy konferencyę kolei prywatnych, celem zastanowienia się nad ograniczeniem ruchu towarowego w niedziele, począwszy od 1-go stycznia 1898.

**Stypendyum** z fundacyi ś. p. Strzałkowskiego otrzymał, oprócz wymienionych poprzednio, Paweł Witold Lanej, uczeń III roku praw.

**Tramwaj elektryczny** z dniem 16 bm. kursować będzie podług letniego rozkładu jazdy, tj. od 6 godziny rano do 11 wieczorem, a na linii cerkiew św. Pawła — cmentarz Łyczakowski od godz. 2 po południu do 7 wieczorem.

**Kwestę przy Bożym Grobie** w kościele OO. Bernardynów raczyły przyjąć następujące panie:

Wielki Piątek: 8—9 Prokopowicz i Titz, 9—10 Józefa i Jadwiga Czarkowska, 10—11 Zofia i Marya Michalewska, 11—12 Izabela i Stefania Białoskórska, 12—1 Łuszczkiewiczowa i Piotrowska, 1—2 Kołaczkowska i Paszkudzka, 2—3 Marya i Klementyna Strausówna, 3—4 Nurkowska i Romaszkanowa, 4-5 Czajkowska i Trzcińska, 5—6 Adamowska i Herbertowa, 6—7 Leopoldyna Witosławska i Okornicka, 7—8 Bronisława i Marya Dąbrowska.

Wielka Sobota: 8—9 Prokopowicz i Titz, 9—10 Józefa i Jadwiga Czarkowska, 10—11 Zofia i Marya Michalewska, 11—12 Kołaczkowska i Oktawia Bogusz, 12—1 Łuszczkiewiczowa i Piotrowska, 1—2 Zofia i Helena Mazur, 2—3 Marya i Klementyna Strausówna, 3—4 Izabela i Stefania Białoskórska, 4—5 Adamowska i Herbertowa, 5—6 Bronisława i Marya Dąbrowska, 6—7 Okornicka i Wierzbicka.

**Z teatru.** P. Florjański, uzyskawszy od swej praskiej dyrekcyi teatru kilkudniowe przedłużenie urlopu, prócz dziś w Tannhäuserze wystąpi jeszcze dwa razy, mianowicie w niedzielę w Lohengrinie, a we wtorek w Tannhäuserze. P. Aleksander Myszuga pożegna się z naszą publicznością w poniedziałek w Strasznym Dworze.

**Dom akademicki.** W swoim czasie donieśliśmy o uchwałach wiecu akademickiego w sprawie wybudowania własnego domu, którego brak daje się dotkliwie odczuwać niezamożnej młodzieży akademickiej wobec bardzo drogich pomieszkań lwowskich. Sprawą tą zajmuje się przez wiec wybrany komitet, na którego czele stoi przewodniczący Towarzystwa „Bratniej pomocy“ akademików, której fundusz żelazny jest finansową podstawą projektowanego domu. Bez przyczynienia się jednak ofiarności publicznej zrealizowanie tej myśli odwlecby się mogło na bardzo długie jeszcze lata. „Bratnia pomoc“ uzyskała zezwolenie namiestnictwa na zbieranie składek. Odpowiednie listy składkowe już zaczynają krążyć za pośrednictwem życzliwych młodzieży akademickiej osób. — Znając sympatyę publiczności dla młodzieży i żywe interesowanie się jej sprawami, nie wątpimy, że dary na fundusz domu akademickiego będą bardzo liczne. Dobry początek zrobiła kuratorya fundacyi imienia śp. dra Towarnickiego, przeznaczając na ten cel 200 zł. (Adres Bratniej Pomocy: Chorążczyzna 11.)

**W Gródku** utworzonym zostanie z dniem 1-go lipca magazyn prowiantowy dla wojska (Verpflegs-Magazin).

**Protest.** Petersburska gazeta *Ruś* drukuje protest lwowskiej młodzieży ruskiej, przeciwko uchwale sejmu galicyjskiego, aby zamek Wawelski odnowić i złożyć w darze cesarzowi Franciszkowi Józefowi. Protest podpisało, jak twierdzi *Ruś*, 125 osób — tych podpisów jednak nie podaje.

**Wiec nauczycieli** szkół średnich odbywa się obecnie we Wiedniu. Na wczorajszem posiedzeniu wiecu użalał się hofrat Schipper na brak nauczycieli w szkołach średnich. Przyczyną jest nędzne położenie materyalne nauczycieli szkół średnich oraz niekorzystne widoki awansowe. Prof. Pommer żalił się na przeciążenie pracą, oraz na podcinanie samodzielnej indywidualności profesorów przez wygórowaną kontrolę władz szkolnych nad poszczególnymi

---

fizycznie, ale duchowo. Nie przeraża on swoim ogromem, lub fantastycznością kształtów, nie—to wcale nie tak bardzo wielka jaszczurka. Ale w jego płazom właściwym ruchu, kształtach jaszczurczych, a osobliwie w hipnotyzującem jakiemś, jakby kociem spojrzeniu jest tyle demonicznej wstrętności, że niemoc ofiary wywołana jego widokiem tłómaczy się na pierwszy rzut oka.

Ale najpiękniejszym i największym staje się Pruszkowski w tych obrazach, kiedy temat daje mu najwięcej wolności, a najmniej w szczegółach się narzuca. Do tej kategoryi zaliczyłbym „Gwiazdę spadającą“, którą tematowo uważam za najsłabszą. Ta kobieta lecąca w przestworzach głową w dół, doskonała jako akt w ruchu i rysunku, jako pomysł, jest zbyt łatwą i bliską, rzekłbym nawet trochę banalną. Dalej razi w niej trochę to, że zanadto występuje ona jako komentarz wyobraźni, dorobiony do tej linijki świetlnej, którą tak często widzimy na niebie i nazywamy spadającą gwiazdą. To samo mniej więcej powiedziećby można o „Płanetniku“. Podanie o starcu, sprowadzającym chmury gradowe, obrazem Pruszkowskiego nie zbliża się do duszy, tak żeby jej w nim narzucało jakieś zewnętrzne choćby fantastyczne swe kształty. Pośród chmur sam jak chmura starzec z rozwianą brodą i włosami zdaje się jechać jak na koniu na piorunie przerzynającym obraz w poprzek żółtawym zygzakiem. W tych rozchmurzonych niewyraźnych kształtach, w odważnem usiłowaniu namalowania piorunu, znać „lwie pazury“, ale wyobraźnia jest jakaś jakby niedociągnięta. Myśl poetyczna stanowiąca temat, wygląda tak, jakby jej artysta przed malowaniem nie zdołał domyśleć do końca.

O wiele lepszymi są „Zaczarowane skrzypki“, choć do pewnego stopnia są tylko ilustracyą. Osobliwie pierwszy obraz tego cyklu jest prześlicznym. Ten grający na skrzypcach chłopak wiejski z wyrazem nadziemskiego natchnienia w twarzy, umieszczony jest w środku takiego wspaniałego w pomyśle i kolorycie pejsażu, że samo to otoczenie byłoby niemal w stanie wywołać natchnienie. Patrząc nań, rozumie się to, że ten chłopak, w dalszym ciągu i naprężaniu się tego natchnienia musiał wreszcie wyzbyć się całkiem swych granic fizycznych i w jeden punkcik świetlany, w gwiazdkę przemienić. Następne dwa obrazy, chłopak rozpływający się w chmurach i mgławica z jedną gwiazdką na górze i czapką i sukmanką chłopca nad niemi, jest już tylko środkiem mającym popychać wyobraźnię widza w zamierzonym przez artystę kierunku.

Wspaniałymi po prostu są trzy wspomniane wyżej pejzaże: „Wianki na Wiśle“, „Zachód“ i „Wieczór“. Wszystko w nich jest, co tylko Pruszkowski miał w swej sztuce najlepszego. I przepyszny koloryt i głębia, i charakter pory i melancholia przyrody, wszystko jest w nich zawarte. A co najwięcej w tych pejzażach frapuje, to ogromna prostota kompozycyi, pozbawiona zupełnie sztafażu i niesłychane zharmonizowanie wszystkiego, aż do jakichś nieuchwytnych metafizycznych granic. To też i pejzaże te działają na widza nie za pośrednictwem jakichś tam reminiscencyi, lecz wprost sobą, jak gdyby uniwersalnością tej twórczej siły, która tworzy i życie daje przyrodzie.

Największem z dzieł Pruszkowskiego, wystawionych w naszym salonie sztuki, jest „Pochód na Sybir“. Aby po „Pochodzie na Sybir“ Grottgera namalować obraz z tym samym tematem, który zresztą w zewnętrznej swej stronie jako temat nie przedstawia materyału zbyt różnorodnego, aby — powtarzam — obraz taki namalować i nie powtórzyć Grottgera, na to potrzeba nie byle kogo. Ale by coś podobnego stworzyć i nietylko nie stanąć pod wrażeniem wywoływanem przez Grottgera, lecz stanąć obok niego i — wyznaję otwarcie — nawet je przewyższyć, na to potrzeba chyba tego, co nazywają geniuszem. Prawda, że Pruszkowski miał nad Grottgerem przewagę w tem, iż jego „Pochód na Sybir“ działa i kolorem. Ale i w samym temacie Pruszkowski nie ustępuje Grottgerowi, choć bynajmniej nie tworzy uzupełnienia tego, co dał Grottger. Ten obraz skomponowany — jak się wyraził jeden z tutejszych malarzy — „na jednym słupie“, działa przedewszystkiem przestrzenią. Ten słup drogowy, jakby smutny dowód żądzy ograniczenia, tak mizernie, chwilowo, po ludzku, jest niesłychanie samotny w bezgraniczności płaszczyzn śniegowych Syberyi. Ogrom śniegów kończy się gdzieś na nierozróżnialnej ciemnej linii horyzontu, nad którym świeci krwawo późny zachód, zdający się mówić, że za chwilę ciemność nastanie na tych niezmierzonych pustyniach. A na tej sinej płaszczyźnie majaczeje wygiętym wężem szereg zesłańców, którego początek pogrąża się już w ciemnych mgłach horyzontu. Ci ludzie, tacy malutcy w tej przyrodzie, idą gdzieś do tej ciemności, do tej nocy, na zimno, męki i śmierć. Patrząc na ten obraz, czuje się, jak smutek wywołany dolą tych ofiar coraz bardziej traci swoje fizyczne granice. Przestaje się boleć nad nimi, przestaje się czuć zimno Syberyi, smutek staje się coraz głębszym i głębszym, i dusza leci w dół, na „spód światów“, aż tam, gdzie się poza granicami bytów doczesnych przegląda się w przeczystem źródle tego smutku.

Przy jednem z okien tej sali powieszono w ramkach sonet napisany przez Pruszkowskiego, pod którym namalowane są dwa fijołki. Okoliczność ta, choć drobna, bardzo się przyczynia do poznania tej nawskróś artystycznej organizacyi duchowej, i ukazuje nam ją w pewnem odmiennem oświetleniu. Nie jest to wiersz poety „z fachu“, tj. człowieka, który się już nauczył myśli swe ubierać w odpowiednie kształty słowa. Daje nam jednak sposobność w innych warunkach skonstatować w swym autorze ową serdeczną szczerość, ową transcedentalną jakąś melancholię. I tak jak w fantastycznych obrazach Pruszkowskiego występuje na jaw charakterystyczna cecha jego wyobraźni, polegająca na tem, że wyobraźnia ta nigdy nie jest całkiem oderwaną, lecz zawsze gdzieś na jakimś punkcie opiera się na ziemi, tak i w tym wierszu uczucie uczepiło się fijołków, aby w analogii ich życia odnaleść obraz dla siebie.

Gęsto spadły na ziemię białe śniegu płatki,
Białą płachtą pokryte doliny i góry.
Srogi mróz, zacisnąwszy lodowe pazury,
Zwarzył wonne fijołki, zieleni ostatki.

Ach, w dni takie i serce zamiera, jak kwiatki,
I myśl, jak niebo, czarne zasępiają chmury.
I zda mi się, gdy słyszę wichru jęk ponury,
Że jadę do Tobolska, albo do Kamczatki.

A jednak! zawsze życie, zawsze czar jednaki
W tych dwóch fijołkach modrych, choć codzień jak [śniegi
Drobną rączką nad nimi sypie puder biały.

Nie dziw, że, gdy w nie patrzę, uczuwam czar taki,
Iż rzekłbym, do Tunisu nad Afryki brzegi
Znów pod błękitne niebo losy mnie zagnały.

Pruszkowski nie żyje już od kilku miesięcy. Koń kopnął go w twarz; z tego powstał rak w twarzy, który operowany kilka razy o śmierć go przyprawił. Stało się to w czasie, kiedy artysta wydostał się już poza granice powtarzania form i począł samoistnie odsłaniać jemu tylko dostępne tajniki przestworów. Sposób, w jaki ta siła, która życie daje i śmierć, zabrała go z tego świata; ten sposób przypadkowy i jakiś okropnie brutalny, wygląda, jakby na akt jakiejś zazdrości. Ten człowiek za wiele posiadał zdolności do odsłonięcia skarbów będących w posiadaniu tej siły; więc zabiła go, by nie mógł tych skarbów za wiele odsłonić. Pruszkowski doznał zwykłego losu prometydów.

*Stanisław Womela.*

nauczycielami. Uchwalono rezolucyę, zmierzającą do uproszczenia egzaminów nauczycielskich.

**Z Brodów** donoszą nam, iż magistrat tamtejszy spensyonował bez powodu pewnego swojego urzędnika, chociaż był on jeszcze w pełni sił i zdolności do pełnienia obowiązków; posadę po spensyonowanym urzędniku objął natychmiast człowiek liczący lat przeszło 40, schorzały i ułomny. Na posadę tę konkursu nie rozpisywano, a przy pensyonowaniu jednego jak i mianowaniu drugiego urzędnika popełniono widocznie jakąś nieformalność. Zwracamy na to uwagę Wydziału krajowego.

**Lwowscy roznosiciele kwiatów** należą do plag naszego miasta, bo nietylko są brudni, obszarpani, ale zalecają swój towar z bezczelnym uporem i zachowują się niejednokrotnie, gdy się bukieciku nie kupi, bardzo niedelikatnie, nawet w obecności kobiet. O usunięciu na razie kwieciarzy z bruku lwowskiego nie ma mowy; *malum necessarium* musi być cierpiane. Sądzimy jednak, że oni sami szukaliby innego zarobku, gdyby się im wytworzyło uczciwą konkurencyę. Czyżby która z instytucyi dobroczynnych, wychowująca chłopców, a posiadająca ogród, nie mogła pochwycić tego przemysłu w swoje ręce. Ludzie, należący do zakładu, przyzwoicie ubrani, grzeczni, sprzedawaliby kwiaty po ustalonej cenie, instytucya dobroczynna miałaby dochód, publiczność wygodę, a nieznośni teraźniejsi kwieciarze konkurencyę.

**Kwesta wielkopostna** na rzecz ubogich, wstydzących się żebrać, przyniosła w b. r. we Lwowie razem 2.184 złr. 80 ct. Komitet Towarzystwa dam dobroczynności składa zarówno paniom, które łaskawie zajęły się kwestą, jak też wszystkim ofiarodawcom w imieniu ubogich serdeczne „Bóg zapłać". Za komitet zastępczyni przewodniczącej

*Helena Golejewska.*

**Wystawa urządzeń dla dobra publicznego** (Wohlfartsausstellung) odbędzie się we Wiedniu, w rotundzie Prateru, w r. 1898, dla uczczenia 50-letniej rocznicy panowania Cesarza Franciszka Józefa. Celem tej wystawy będzie przedstawić rzeczywisty obraz wszystkich tych publicznych i prywatnych instytucyi, które powstały w ostatnich 50 latach dla opieki i dla dobra ludności, jako też dla polepszenia bytu warstw robotniczych.

Wszystkie wielkie miasta Austryi zaproszone zostały do wzięcia udziału w tej wystawie przez przedstawienie dobroczynnych i dobro ogólne na celu mających urządzeń miejskich, a takie zaproszenie otrzymała również i stolica naszego kraju.

Według programu udział wielkich miast w tej wystawie polegać będzie na przedłożeniu odpowiedzi na następujące punkta:

1) Okręg miasta, powierzchnia, zaludnienie, istnienie osobnych dzielnic dla fabryk i wil, o ile można z planami; 2) Statystyka — liczba mieszkańców z uwzględnieniem przynależności, statystyka mieszkań. 3. Ulice i środki komunikacyjne: a) ogólna powierzchnia dróg, ulic i placów z wymienieniem rodzaju brukowania i z wyszczególnieniem, ile wynosi powierzchnia brukowanych ulic, dróg i placów, a ile niebrukowanych, b) czyszczenie i skrapianie ulic, c) zbieranie i wywóz śmieci z domów i z placów targowych, d) system oczyszczania ulic, e) ogólne wydatki oczyszczania ulic. Koleje żelazne, zarówno przechodnie jak i lokalne: parowe, konne, lub elektryczne; długość linii komunikacyjnych w kilometrach; maksymalne taryfy; ulgi dla robotników i młodzieży szkolnej; drogi wodne; mosty itd. 4. Wodociągi, określenie ich właściwości. 5. Sprawy zdrowotne: I. a) personal sanitarny — urządzenie fizykatu miejskiego — lekarze miejscy i inspektorowie sanitarni, b) zarządzenia, mające na celu zapobiedz szerzeniu się zaraźliwych chorób, c) system desinfekcyonowania, d) handel artykułami żywności. II. Zakłady i urządzenia dla pielęgnowania zdrowia a) miejskie zakłady kąpielowe z planami. III. Kanalizacya i czyszczenie kanałów. 6) Sprawy weterynaryjne. Zapobieganie szerzeniu się zaraźliwych chorób zwierzęcych i ich stłumianie; Rakarnie. 7) Opieka nad ubogimi. I. Organizacya opieki, II. fundusze i fundacye na cele dobroczynności publicznej. III. Sposób obdzielania ubogich, IV. Opieka nad pozbawionymi schronienia i pracy i t. d. 8) Straż ogniowa (organizacya). 9) Ochrona przed powodziami. 10) Sprawy targowe i rzeźni: a) organizacya i czynności urzędu targowego, b) środki, zapobiegające drożyźnie artykułów żywności, c) targi na bydło, specyalne hale targowe (plany), d) rzeźnie, e) policya targowa. 11) Sprawy stowarzyszeń przemysłowych i uczni zawodu przemysłowego: a) stowarzyszenia przemysłowe, liczby ich członków i uczestników, b) urzędy pośrednictwa w umieszczaniu uczni. 12) Kasy chorych: a) rodzaje kas chorych. 13) Organizacya miejskiego urzędu budowniczego: a) ogólny plan regulacyjny, b) miejskie ustawy budownicze. 14. Ogrody miejskie: a) ilość i ogólna powierzchnia ogrodów miejskich z planami, b) koszt utrzymania ogrodów. 15. Grzebanie zwłok: a) służba cmentarna, b) cmentarze, c) trupiarnie, d) przewóz zwłok i t. d.

Urządzeniem tej wystawy zajmuje się komitet, którego honorowymi prezydentami są: prezydent ministrów hr. Badeni i hr. Franciszek Falkenhayn. Komitet ma zamiar wydać publikacyę, opartą na podstawie doświadczeń, zebranych w czasie wystawy. Publikacya ta obejmowałaby nietylko wierny obraz istniejących urządzeń, ale zarazem wykazałaby ich braki.

Projektowana wystawa i publikacya może przynieść znaczne korzyści wielkim miastom, byłoby więc pożądanem, aby wzięła w niej udział i stolica naszego kraju. Wypełnienie niektórych punktów programu, jak n. p. punktu co do kolei elektrycznych, przyniosłoby tylko chlubę energii zarządu miejskiego.

**Labirynty lwowskie.** Labiryntami można nazwać: gmach skarbkowski, kraj. sąd cywilny przy ul. Teatralnej, sąd powiatowy sekcyi III. przy ulicy Kazimierzowskiej i ratusz, tyle w tych kolosalnych starych budowlach mieści się sieni, schodów, ganków, ganeczków, albo idących na około całego budynku, albo przecinających się wzajemnie. Zoryentować się w tych gmachach, znaleść potrzebne biuro, lub znajomego bez kilkunasto-minutowego błądzenia, bez denerwującej straty czasu, niepodobna, bo nie ma ani portyera, dokładnie informującego o rozkładzie biur, ani wyraźnych planów sytuacyjnych, rozwieszonych na k a ż d e m p i ę t r z e, w widocznem miejscu, jak to za granicą jest we zwyczaju. Mamy cały plik listów z miasta, domagających się usunięcia tej przykrej lwowskiej specyalności. Sądzimy, że to żądanie jest zupełnie słuszne i że wobec tego niebawem w labiryntach lwowskich będzie... nitka Arjadny... uprzejmy portyer, albo plany sytuacyjne, rozwieszone na wszystkich piętrach.

**W Dawidowie** — miejscowości, gdzie zamordowano komisarza wyborczego śp. Popiela — nastały znowu stosunki normalne. Lud pod wpływem rozważnych słów duchowieństwa i reprezentantów władz uspokoił się zupełnie, tak iż od onegdaj, tj. od poniedziałku, można było z zupełnym spokojem oofnąć wojsko, załogujące tam od dnia strasznego wypadku. Równocześnie z odkomenderowaniem wojska radca Heyderer ukończył śledztwo przedwstępne, prowadzone na miejscu. Świadkowie których przesłuchanie mogłoby ewentualnie okazać się jeszcze potrzebnem, będą już powoływani do Lwowa. Wdowa po śp. Popielu otrzymała od rządu 600 zł. rocznej pensyi.

**Wynalazca „spadochronu"** nowego systemu, Polak, b. urzędnik dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, p. Zdzisław Szpor, uległ przy próbie własnego wynalazku w Berlinie nieszczęśliwemu wypadkowi, jak to doniósł wczorajszy nasz telegram. Powodem wypadku — jak wiadomo — było zerwanie się linki, po której „spadochron" miał się spuścić na ziemię. Że zerwanie się linki było możliwe, jest tem dziwniejsze iż próby przedsiębrane z nowym „spadochronem" w Krakowie wypadły bardzo dobrze i że nowy ten przyrząd był już patentowany na Europę i Amerykę. Pan Szpor, nie kształcił się na technika i był na polu mechaniki dyletantem. Lwowski inżynier p. Dzbański, który „spadochron" p. Szpora dokładnie zna, bo wyrabiał dla niego wspomniane wyżej patenta, oświadczył nam, że mimo nieszczęśliwej próby w Berlinie wierzy w doskonałość przyrządu i że dany wypadek tłumaczy sobie jakąś przypadkową przeoczoną niedokładnością w obchodzeniu się z aparatem.

**O Brahmsie** podają pisma niemieckie następującą anegdotę: Zmarły kompozytor bawiąc przed kilku laty w Koblencyi, odwiedził między innemi najstarszą tamtejszą winiarnię. W osobnej piwnicy, w której przechowywano najszlachetniejsze gatunki wina, powitał Brahmsa właściciel firmy i podał mu szklankę najprzedniejszego Rüdesheimera, ze słowami: „Między winami jest to wino tem, czem Brahms między muzykami". Sławny kompozytor nie przyjął podanej szklanki, i odpowiedział: „W takim razie proszę o coś lepszego, naprzykład o Jana Sebastyana Bacha".

**Pojedynek hrabiego z tapicerem.** Z Preszburga donoszą dzienniki: Senzacyę wywołuje w mieście oryginalna sprawa honorowa. Przed kilku dniami z mieszkania hr. Iwana Draskowicza zniknęły kosztowności, oceniane na 10.000 do 15.000 złr. Poszukiwania policyi były bezskuteczne. W zeznaniach przed policyą zwrócił hr. Draskowicz uwagę na tapicera Gebauera, który przed dwoma tygodniami pracował przez dłuższy czas w pokoju, gdzie popełnioną została kradzież. Policya wezwała Augusta Gebauera, kierownika robót w mieszkaniu a syna właściciela zakładu tapicerskiego, poddała przesłuchaniu, nie wykrywszy jednak żadnych poszlak, uwolniła od podejrzenia.

Uwolnienie to nie zakończyło sprawy. Gebauer, jako rezerwowy kadet zastępca oficera posłał hr. Draskowiczowi dwóch świadków, oficerów Messinę i Jablonica, żądając honorowej satysfakcyi. Hr. Draskowicz, który najzupełniej nie domyślał się wojskowej rangi Gebauera, wyraził swoje ubolewanie z powodu przykrego zajścia mianował swoich sekundantów, ks. Lamoral Thurn Taxis i hrabiego Herbersteina, następnie zaś po dłuższych rokowaniach innych świadków bar. Stillfrieda i rotmistrza huzarów bar. Puchner. Świadkowie oznajmili, że hr. Draskowicz gotów jest złożyć „honorowe wyjaśnienie"; sekundanci jednak Gebauera odrzucili propozycyę ze względu na „ciężki stopień obrazy". Ponieważ bar. Stillfried i bar. Puchner podnieśli zarzut, że Gebauer nie ma „zdolności do udzielenia honorowej satysfakcyi", przeto sprawa miała wejść pod obrady rady honorowej 52 pułku piechoty.

Zwrot nagły nastąpił onegdaj, ponieważ nadeszła depesza od starosty z Miskolcza, że policya wykryła i aresztowała sprawcę kradzieży kosztowności. Jestto jeden ze znanych międzynarodowych „rycerzy przemysłu". Wobec tego hr. Draskowicz oświadczył natychmiast gotowość udzielenia honorowej satysfakcyi. Pojedynek ma się odbyć w tych dniach na pistolety. Ułożone są ciężkie warunki.

**Dyrekcya teatru naszego** postanowiła stworzyć fundusz doraźnej pomocy dla artystów sceny lwowskiej. Na ten cel poświęciła dochód z drugiej reduty, oraz z przedstawienia danego dnia 5 b. m. w rocznicę objęcia teatru przez obecną dyrekcyę. Celem stworzenia źródła, któreby ten fundusz stale zasilało pobierać będzie dyrekcya minimalne opłaty od wszystkich biletów wolnego wstępu do teatru udzielanych artystom i ich rodzinom, jak również i osobom po za teatrem stojącym. Dyrekcya wzorowała się w tym wypadku na zwyczaju przyjętym w Pradze czeskiej, gdzie w przeciągu zaledwie pięciu lat zebrano w ten sposób 24.000 zł., z której to kwoty udziela się zasiłki na wypadek choroby lub innej nagłej potrzeby artystów. Jest to zupełnie słuszne rozporządzenie, wypływające z uznania godnej dbałości dyrekcyi o los swych pracowników.

**Jubileusz królowej Wiktoryi.** Na jubileusz sześćdziesięcioletniej rocznicy wstąpienia na tron Wiktoryi, królowej Anglii, przypadający na dzień 22 czerwca, czynią się w Londynie ogromne przygotowania. Przed katedrą św. Pawła, przed którą odbędzie się w dniu uroczystości dziękczynne nabożeństwo, odbywają się codziennie próby pochodów, z końmi i pojazdami, które zwabiają tysiące publiczności żądnej wspaniałego widoku. Aby pozostawić wśród ludności trwałą pamięć tej uroczystości, zbiera książę Walii fundusz szpitalny, który zapewni biednym cierpiącym pielęgnowanie w chorobach.

Uroczystości jubileuszowe przygotowywane są na wielką skalę. Za domy stojące przy ulicach, przez które poruszać się będą pochody, płacą dziś bajońskie sumy. Nabywają je przedsiębiorcy i odnajmują na dzień ten okna i balkony, za które dobrze sobie płacić każą. Powstała więc formalna giełda, domy całe i bilety na okna i balkony przechodzą z rąk do rąk po cenach co raz to wyższych.

**Zbrodnia w Janowskim lesie.** Donosiliśmy, iż onegdaj znaleziono w Janowskim lesie zwłoki wyrobnika niejakiego Zająca. Ze względu, iż nie ulegało wątpliwości, że ma się tu do czynienia z morderstwem dla rabunku, rozpoczęto natychmiast śledztwo.

Poszukiwania władz odniosły nadzwyczaj rychło pożądany skutek. Dziś rano w jednym z przedmiejskich szynków udało się pochwycić sprawcę. Jest nim niejaki Kość (Konstanty) Korol, którego podobizna już od dawna znajduje się w albumie dyrekcyi policyi, z krótkiem streszczeniem burzliwego *curiculum vitae*: „Niebezpieczny recydywista — ma Lwów zakazany". Korol, przyznając się do winy, z wstrętnym cynizmem opowiadał szczegóły zbrodni: Zabił Zająca jedynie dla tego, bo wiedział, że ma pieniądze. Najprzód znienacka uderzył go trzy razy kamieniem w głowę, a następnie, gdy Zając omdlał, poderżnął mu gardło scyzorykiem.

**Zmarli.** W Krakowie Eufemia z Krzyżanowskich Zagłoba Smoleńska w 63 r. życia. — W Dreznie hrabina Izabela z Mostowskich Starzyńska w 90 r. życia.

**Stan powietrza.** T. o 9 rano + 9 R., w poł. + 11 R. Bar. 768. Podnosi się. Pogoda.

**Przed ślubem.**

— Rozkazuj, mój aniele! Gdybym miał królestwo, złożyłbym je u nóg twoich.

P o ś l u b i e: — Co? Piętnaście guldenów za nowy kapelusz! Ależ, ty mnie zrujnujesz!

**Rzekomy nieboszczyk**, wpadając do redakcyi:
— Zamieściłeś pan wczoraj wiadomość o mojej śmierci; żądam odwołania.

R e d a k t o r: Nigdy nie odwołuję tego, co raz wydrukuję, ale jeżeli pan chcesz, mogę go umieścić między n o w o n a r o d z o n y m i.

**Praktyczny lekarz.**

— Mój doktorze, żona moja ma takie rozdrażnienie nerwów, że przyszedłem prosić doktora, czybyś nie zapisał *Kali bromatum* — podobno to bardzo uspokaja.

— Zapewne. Sądzę wszakże, że gdyby jej zapisać *Coliam brilantatam* i *Sukniam aksamitatam coroncatam*, to to byłoby daleko skuteczniejsze.

**Repertuar teatralny.** Dziś we środę (ostatnie przedstawienie przed świętami) po raz drugi „Tannhäuser", wielka opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Występ Wład. Florjańskiego, artysty opery czeskiej w Pradze. We czwartek, piątek i sobotę z powodu Wielkiego tygodnia teatr zamknięty. W niedzielę po południu o pół do 4-tej (na dochód Stowarzyszenia wzajemej pomocy artystów sceny lwowskiej) „Baby", komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego, wieczorem o pół do 8-mej na dochód Stow. wzaj. pomocy artystów sceny lwowskiej „Lohengrin", opera Wagnera. Występ Wład. Florjańskiego. W poniedziałek po południu o pół do 4-tej „Popychadło", komedya w 4 aktach Szutkiewicza, wieczorem o pół do 8-mej „Straszny Dwór", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Ostatni pożegnalny występ Aleksandra Myszugi. We wtorek po południu o pół do 4-tej „Niewolnice z Pipidówki", komedya Michała Bałuckiego, wieczorem o pół do 8-mej po raz 3-ci „Tannhäuser", opera Wagnera. Ostatni pożegnalny występ Wład. Florjańskiego. We środę po raz 3-ci „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach Savage'a.

Od Wielkiejnocy począwszy wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o pół do 8-mej, a popołudniowe o pół do 4-tej.

# LITERATURA I SZTUKA.

* **Z teatru.** Publiczność lwowska, rozentuzyazmowana przedstawieniami Lohengrina dla genialnego twórcy tego dzieła wogóle dla muzyki Wagnerowskiej, wyczekiwała z gorączkową niecierpliwością premiery Tannhäusera, opery zupełnie u nas nieznanej, chyba z kilku ustępów grywanych i śpiewanych na koncertach. To też wczorajsze pierwsze przedstawienie tego arcydzieła Wagnerowskiego było zdarzeniem niezwykłej doniosłości dla miłośników i znawców sztuki, dla muzyków i amatorów, a nawet dla szerszej publiczności teatralnej. O ile należy się dyrekcyi teatru głębokie uznanie za zamiar powzięty wystawienia we Lwowie Tannhäusera jeszcze w tym sezonie po tylu nowościach operowych — co świadczy w każdym razie chlubnie o niezwykłej ruchliwości, energii i duchu przedsiębiorczym — o tyle trudno byłoby pochwalić sposób w jaki to uczyniono. Zerwano przedwcześnie owoc z drzewa zupełnie niedojrzały, który po niejakim czasie niezawodnie smakowałby znakomicie. Słowa te nie odnoszą się do wystawy zewnętrznej, która olśniewała nowością i przepychem. I tak widzieliśmy śliczne i stylowe dekoracye z pracowni artystycznej pp. Balka i Zielińskiego, kostyumy effektowne i odpowiednie do XIII wieku, a zmianę błyskawiczną w pierwszym akcie groty Wenery na okolicę w Turyngii, uskuteczniono w sposób zadziwiający. Dyrekcya nie szczędziła więc kosztów ni trudu by wystawić Tannhäusera z całym pietyzmem dla strony dekoracyjnej i kostyumowej, a pieniądz nie oszczędzany w takich wypadkach zrobił swoje — lecz o drugim ważniejszym jeszcze czynniku zapomniano zupełnie, nie zostawiono czasu ani artystom ani chórom i orkiestrze do przygotowania opery o tak niezmiernych trudnościach. Przedstawienie wczorajsze było drugą lub trzecią próbą orkiestralną, a trzebaby prób tego rodzaju przynajmniej dziesięć, gdyby nawet personal biorący udział w przedstawieniu składał się wyłącznie z artystów operowych wytrawnych i rutynowanych.

Artyści zazwyczaj posiadają doskonałą pamięć, uczą się łatwo i szybko, lecz i ta łatwość ma swoje granice, a jest pewne minimum czasu, poniżej którego zejść nie można nie chcąc się narazić na straszny zawód. Zwłaszcza opery Wagnerowskie z powodu swej budowy wymagają doskonałego wystudyowania, wypróbowania i zgrania się artystów, a nie ma może opery nastręczającej większe trudności specyalnie dla orkiestry, jak Tannhäuser. Dlatego po wczorajszem pierwszem przedstawieniu chwiejnem i niepewnem od początku do końca niepodobna zdać sprawę o całości ani o wykonaniu poszczególnych partyi, nie było ono miarodajnem — a warunki w jakich artyści śpiewali i grali wczoraj nie są zaiste do pozazdroszczenia. Z wyjątkiem p. Florjańskiego, świetnego Tannhäusera, artyści wszyscy prawie robili wrażenie trubadurów lub „Minnesängerów" śpiewających „ex improviso", a całość przedstawienia była rzeczywiście turniejem śpiewackim z roku 1207, którego punktem kulminacyjnym był chór pielgrzymów w trzecim akcie grożący lada chwila zupełną katastrofą. Publiczność lwowska zachowała się w tej chwili krytycznej zupełnie tak samo jak Paryżanie dnia 17 Lutego 1861, podczas pierwszego przedstawienia Tannhäusera, którego autor na kilka tygodni przedtem wydał broszurę antifrancuską, w której nazywa muzyków francuskich ignorantami i zacofańcami, skutkiem czego wywołał sam ową straszną burzę i chwilową klęskę dla swego dzieła. *F. Neuhauser.*

* **Wspomnienia z martwego domu** Teodora Dostojewskiego wyszły w przekładzie polskim dra Józefa Tretiaka, nakładem spółki wydawniczej w Krakowie. Dotychczas mieliśmy w języku polskim tylko jedno dzieło tego znakomitego pisarza, mianowicie „Wina i kara", obecnie przyłącza się do tego drugie i to najlepsze może jego dzieło „Wspomnienia z martwego domu". Nie jest to powieść w ścisłem tego słowa znaczeniu, choć ją sam autor ochrzcił mianem powieści. Jest to szczegółowy opis pobytu w katordze, który odbył sam Dostojewski jako przestępca polityczny. Ażeby jednak obserwacyom tym nadać cechę powieści, stworzył Dostojewski do tego początek, wkładając opowiadanie w usta przestępcy skazanego na 10 lat więzienia za zabicie żony w przystępie zazdrości. Początek ten w przekładzie p. Tretiaka został opuszczony jako nie należący do właściwej treści utworu. Żeby to samemu dziełu wyszło na dobre, tego twierdzić nie można, bo rzecz jako całość, odrywa się pozbawieniem tej faktycznej podstawy od życia i nie całkiem się tłómaczy. Po drugie, taki pisarz, jak Dostojewski i w tym doczepionym z wyobraźni ustępie, porozrzucał hojnie dużo takich ustępów, które szkoda, że zginęły dla czytelnika polskiego.

Za to przekład samych wspomnień wynagradza do pewnego stopnia wypuszczenie tego wstępu powieściowego. Język przekładu jest prosty, potoczysty i taki jakiś harmonijny, że w czytaniu traci się poczucie czytania utworu tłómaczonego z obcego języka. Nawet wyrazy wzięte żywcem z oryginału rosyjskiego jak „kazarma", „ostróg" i wiele innych nie rażą zupełnie w języku polskim i brzmią jakby w nim urodzone. Owszem przejęcie tych wyrazów z oryginału przyczynia się bardzo do nadania wspomnieniom piętna obserwacyi rzeczywistej, a dźwięk ich, tak jak one się tam powtarzają ciągle i wracają, nadaje rzeczy ten jej odrębny koloryt i stwarza ów oryginalny ton grobu dla żywych, którym się dzieło odznacza.

Jeżeli zalety te przekładu doda się do zalet samego utworu, głębokiej psychologii i tej ogromnej serdeczności opisu cierpień rzeczywiście przebytych, i spokojnego a jakiegoś gruntownego przechodzenia od wypadku do wypadku i z przedmiotu na przedmiot, to przekład ten uważać należy za jeden z najcenniejszych nabytków w naszej literaturze powieściowej.

* **Pieśń o ziemi naszej** Wincentego Pola wyszła w tym samym nakładzie w wydaniu ozdobnem i z ilustracyami Juliusza Kossaka. Któż nie zna tego najlepszego poematu opisowego, jaki literatura nasza posiada. Doczekał on się już mnóstwa wydań, a przecież pojawiają się ciągle nowe i nowe. Największą zaletą obecnego wydania są poza wykwintną formą druku samej pieśni, ilustracye Kossaka. Bo też do ilustrowania takiej rzeczy jak pieśń o ziemi naszej nikt od Kossaka nie mógł się lepiej nadawać. Jak Pol jako pisarz, tak Kossak jako malarz jest doskonałym znawcą i odtwarzaczem tej Polski tak, jak ona wyglądała widziana z dworu i chaty. To też ilustracye nie zniżają, jak to się zwykle dzieje, obrazu powstałego w duszy czytelnika, nie rozczarowują go, ale zwyraźniają i przybliżają to, co się tworzy w jego wyobraźni.

* **„Łowiec,"** miesięcznik, wychodzący we Lwowie, po przerwie spowodowanej zupełną reorganizacyą Tow. łowieckiego, którego jest organem, wyszedł w nowej wytwornej szacie z prześliczną winietą artysty-malarza p. Makarewicza. Oprócz artykułu od redakcyi i odezw w sprawach Towarzystwa, przynosi ten numer „Łowca" początek powieści utalentowanego pisarza Abgara Sołtana p. t. „Dzikie gołębie," osnutej na tle przygód łowieckich, dalej wiersz „Szaraki" z ilustracyą, rozprawkę „Ciąg słonek," korespondencye o polowaniach, humorystykę myśliwską, obfitą kronikę itd.

**„Przedświtu"**, dwutygodnika poświęconego nauce, literaturze i sztuce a wychodzącego we Lwowie, ukazał się nr. 7 i 8. Było to dawniej czasopismo, poświęcone wyłącznie ruchowi kobiecemu, od czasu zaś kiedy rozszerzyło swój zakres także na dział artystyczny, wzbogaciło znacznie swą treść i podniosło się wewnętrznie. Numer ostatni zawiera: dokończenie szkicu geograficznego panny Mandyburówny o Krecie; pośmiertne wspomnienie o Edwardzie Jelinku, a następnie dokończenie noweli „Sfinks" pióra młodego utalentowanego poety, pisującego pod pseudonimem Zdzisława; kilka charakterystycznych listów słynnego romansopisarza francuskiego, Gustawa Flauberta, wiersz J. S. Aleksoty pt. „Do nich"; Ruch kobiecy we Francyi. Na końcu mamy obfity przegląd literacki, naukowy i artystyczny, zawierający między innemi także recenzye z teatralnych przedstawień, oraz najnowszych dzieł beletrystycznych.

# Część ekonomiczna.

**Wiedeń** 12 kwietnia.

(Z.) W pierwszem stadyum nie wiedziała właściwie giełda nasza, co ma począć. Wiadomość o nieustających utarczkach na granicy turecko-greckiej, tudzież o zaostrzeniu się konfliktu między Anglią a Transwaalem kazały się spodziewać znaczniejszej reakcyi, to też w pierwszych godzinach zniżkowa tendencya przeważała na całym targu, jakkolwiek materyału wystawionego na sprzedaż było nie wiele.

Gdy nastał kontakt z giełdami zagranicznemi, zmieniła się tendencya. Tamte targi bowiem wcale nie wychodzą z równowagi z powodu zajść na Wschodzie, tylko losy tureckie spadły cokolwiek w Paryżu. Zatrąbiono więc i u nas do odwrotu i zamknięto kursa tylko bardzo nieznacznemi zniżkami. Ożywczo oddziaływał dziś znaczny popyt o obie renty złote.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 347·30, węgierskie 383·—, Anglobanki 150·50, Uniony 279·50, Bankvereiny 246·75, Länderbanki 224·85, Ludwiki 217·50, Czerniowieckie 287·—, Elbethale 261·—, Renta papierowa 101·—, srebrna 101·05, austryacka złota 123·15, austr. renta wal.-kor. 100·95, węgierska złota 122·10, węgierska renta wal. kor. 99·20, dukat 5·65, 20-frankówka 9·52—, marki 11·73, ruble 1·26³/.

§ **Z targu na bydło.** Wiedeń 12 kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 797, węgierskich 3289 i niemieckich 691, razem 4777 sztuk. Płacono za woły galicyjskie lichsze lekkie 27 do 29, dobre ciężkie 30 do 32, osobliwe prima 33 do 34, wyjątkowo — zł., za buhaje i krowy 18 do 28 zł., wszystko na wagę żywą.

*Teodor Romaszkan,* Wassergasse 23.

**Sprawozdanie banku rolniczego.** Lwów 14 kwietna 1897.

Dowozy koniczyny i tymotki nie ustały Wobec jednak słabego pokupu, ceny niezmienne notują nominalnie. Szwedzka koniczyna w celnych gatunkach słabo na targ przychodzi.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Przenica gotowa 7·50 do 7·75, żyto gotowe 5·50 do 5·75, owies obroczny 5·70 do 6·—, Jęczmień 5·50 do 5·75, rzepak 11·— do 11·50, lnianka 6·50 do 8·50, groch 6·— do 9·—, wyka 4·50 do 5·—, bobik 4·60 do 4·80, hreczka 7.20 do 7·50, kukurudza 5·25 do 5·50, chmiel za 56 kilo 40·— do 45·—, koniczyna czerwona 30·— do 48·—, koniczyna biała 30·— do 55·—, koniczyna szwedzka 40·— do 55·—, tymotka 14·— do 26·—, spirytus loco stacye kolei gotowy 13·50 do 14·—, spirytus na termina 13·25 do 13·50.

§ **Z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 13 kwietnia.

Dowozy zboża nie zwiększają się tak dalece, lecz po składach leżą jeszcze znaczne zapasy, przewyższające bieżące potrzeby konsumcyi. W tych warunkach lepsze sprawozdania z targów zagranicznych, wywołane wiadomością o pogorszeniu stanu zasiewów w Ameryce, pozostały na targ tutejszy bez żadnego wpływu. Dla braku kupujących obroty były bardzo małe, a ceny ostatnie zaledwie się utrzymały.

Płacono: pszenicę białą 7·85—8·20, czerwoną 7·80—8·10, żółtą 7·80—8·10; żyto 6·35 do 6·65, jęczmień browarny 6.00—6·70, na paszę 5·30—5·80, owies 6·50—7·00, rzepak —.— do —.—, konicz czerwony 30.— do 50.—, biały —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

*Bank galicyjski dla handlu i przemysłu*

# Telegramy „Przeglądu".

**Wiedeń** 14 kwietnia. Cesarz powrócił tu wczoraj wieczorem z Welsu.

Pierwsze posiedzenie Rady państwa po świętach odbędzie się 28 kwietnia.

**Ateny** 14 kwietnia. W Paryżu rozpuszczono pogłoskę, że gabinet Delyanisa podał się do dymisyi, tutaj jednak absolutnie nic o tem nie wiadomo.

**Rzym** 14 kwietnia. Senat uchwalił adres do tronu. Minister Visconti-Venosta odpowiedział w senacie na interpelacyę w sprawie polityki wschodniej i złożył takie samo oświadczenie, jakie złożył w izbie niższej, dodając, że jeżeli wojna między Grecyą a Turcyą jest nieunikniona, to w każdym razie mocarstwa postępować będą nadal zgodnie, aby nie dopuścić do zagrożenia pokoju całej Europy. Oświadczenie to nagrodzono żywemi oklaskami poczem senat przyjął z zadowoleniem oświadczenie rządowe do wiadomości.

**Kolonia** 14 kwietnia. Do „Gazety Kolońskiej" donoszą z Kanei, że wczorai wylądowało w Kisamo pięćdziesięciu żołnierzy tureckich i wzmocniło załogę tamtejszego fortu. Powstańcy ostrzeliwali ich, chcąc zapobiedz ich wylądowaniu. Kilka kul karabinowych ugodziło w łodzie austryackie. Okręty austryackie „Arcyksiężna Stefania", „Sebenico" i „Tiger" tudzież jedna kanonierka turecka pociskami armatnimi rozpędziły powstańców.

**Clermont Ferrand** 14 kwietnia. Straszna eksplozya miała miejsce w fabryce papieru w Tallende. Trzej robotnicy zginęli, a dziesięciu jest ciężko pokaleczonych. Szkoda zrządzona jest bardzo znaczna.

**Trikala** 14 kwietnia. Bandy greckie, które wpadły były na terytoryum tureckie, powróciły już na terytoryum greckie. Tylko drobna cząstka została w Turcyi.

**Konstantynopol** 14 kwietnia. Eskadra turecka odpłynęła z Dardanelli do zatoki Besika.

**Ateny** 14 kwietnia. Do dziennika „Asty" donoszą z Krety, że w obozie pułkownika Vassosa znajduje się 250 rannych i że z powodu blokady daje się uczuć dotkliwy brak środków leczniczych.

**Londyn** 24 kwietnia. Do *Timesa* donoszą z Aten, że grecki skarb państwowy jest zupełnie wyczerpany, a jedynym ratunkiem jest zaciągnięcie pożyczki wewnętrznej. Grecya nie wypowie wojny, lecz starać się będzie prowokować Turków, aby oni byli stroną zaczepiającą.

**Konstantynopol** 14 kwietnia. Cofnięcie wydanego już Ehdemowi baszy rozkazu maszerowania na Larissę wywołało wielkie niezadowolenie w sferach cywilnych i wojskowych, tudzież w armii skoncentrowanej nad granicą.

Wczoraj i dziś toczyły się nadzwyczajne narady gabinetowe. Dziś ma zapaść ostateczna decyzya. Obiegła pogłoska, że ma nastać zmiana gabinetu.

Tutejszy poseł grecki zaprzecza stanowczo, jakoby wojsko greckie brało udział w ostatnich napadach na terytoryum tureckie.

Mówią tu, że na radzie gabinetowej postanowiono wypowiedzieć wojnę na wypadek, gdyby jeszcze raz Grecy dopuścili się naruszenia granicy.

**HOTEL ŻORŻA.**

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 14 kwietnia. J. Brzozowski z Podola ros. J. Borowski z Drohomyśla. L. baron Brückmann z Manastyrca. F. Gużkowski z Rawy ruskiej. J. Gużkowski z Tarnopola. J. Wiktor z Czudca. B. br. Popper i K. Estermann z Wiednia. F. br. Loewenstein z Wygody. A. Sufczak z Joachimsthal. E. Grauer z Opawy.

**HOTEL FRANCUSKI**

w nowym zarządzie (F. C. PROKSCH), zupełnie odnowiony.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 14 kwietnia. H. Czerny i E. Arvay z Rzeszowa. O. Schamann i C. Mops z Berna. C. Strohschneider z Wiednia.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.



**Lwów** dnia 14 kwietnia. (Z Izby handlowej)

**Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216.50 do 219.50 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 286 — do 289.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a 392 — do 402 —. Akc garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 195.— do 205.—. Tow budowy wagonów wSanoku 250.— do 26 ·.

**Listy zastawne** za 100 zł.; Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat 5 proc a 10 proc. prem. 110.10 do 110.80, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.10 do 100.80 4 pr. los. w 60 lat 96 70 do 97 40. Banku kraj. 4 i pół proc los. w 51 lat. 100.50 do 101.20 Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98 20. Tow kred. gal. ziem. 4 proc (I. emisya) 97.60 do 98.30 4 proc. los. w 43 i pół latach 97·60 do 98.30 4 proc. los w 56 lat 97.40 do 98.10.

**Obligi** za 100 zł: Gal fund. propinacyjnego 4 prc. 97.80 do 98.50, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 103.— do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.00 do 102.70 Pożyczki kraj 6 proc. 103 — do — —, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r. 1891 97.50 do 98.20, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97 10 do 97.80.

**Monety.** Dukat cesarski 5.62 do 5.72. Napoleondor 9.50 do 9.60. Półimperyał 9.55 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.26 do 1.27 100 marek niemieckich 58.40 do 58 90

**Wiedeń** 13 kwietnia. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 348.—, węgierskie akcye kredytowe 381·50, anglobanku 149·50, związku bankow. 147·75, unionbanku 280·50, landerbanku 225·75, kolei państwowych 338·25, lombardów 76·55, kolei nadłabskiej 261.—, akcye tytoniowe 131·00, rima 230·00, alpiny 80·30, renta majowa 101·10, renta koronowa węgierska 99·25, losy tureckie 42.90, marki 58·65, ruble —·—.

# Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie

**Powietrze lasów iglastych w pokoju otrzymuje się przez rozpylanie**

## Kadzidła sosnowego

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada niesszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

## Jan Ihnatowicz

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 8, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

**Za guldena flaszka** doskonałego **koniaku** w handlu **Bayera** we Lwowie ulica Krakowska 11 i plac Maryacki 9.

**Poczta** Nadwórna przyjmie zaraz stale expedytorkę, płaca roczna 400 zł.

**Z powodu** przeniesienia sklepu S. W. Niemojowskiego na plac Maryacki 8 odbywa sie w dawnym lokalu Teatralna 3 wysprzedaż niżej cen fabrycznych wysortowanych towarów mianowicie: papierów przyborów do palenia, perfumeryi itd.

**Potrzebna** jest zdolna kucharka obznajomiona z gospodarstwem kobiecym, chowem drobiu i trzody oraz kucharka umiejąca prać i prasować. Odpisy świadectw i warunki przesłać do zarządu dóbr Olszanina obok Ustrzyk. Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 2—3

**Amatorów** perskich dywanów zaprasza Dom towarowy, Sykstuska 27 (naprzeciw ul. Kościuszki).

**PŁÓTNA**

**bieliznę stołową, ręczniki, chusteczki, drelliszki** i t. p. własne wyroby sprzedaje po cenach fabrycznych Krajowe Towarzystwo tkackie „Prządka" w swym świeżo urządzonym składzie we Lwowie przy ulicy Kilińskiego l. 2. Zamówienia z prowincyi prosimy nadsyłać wprost do Krosna. Zarazem ostrzegamy, że reprezentantem naszej firmy podróżującym po Galicyi i Bukowinie jest p. A. Lacher, innych ajentów ani domokrążców niewysyłamy.

**Realność** z ogrodem obok placy św. Jura nadająca się pod budowę większej kamienicy lub willi jest do sprzedania. Wiadomość przy ul. św. Teresy Nr. 18 I piętro, drzwi Nr. 3 od 2 do 3. 2—4

**Apartament** wykwintnie urządzony przy ul Gołębiej l. 11a I p., złożony z 9 pokoi, 2 przedpokoi, spiżarni, kuchni z wodociągiem, werandy i ogrodu, piwnicy i strychu do najęcia od 1 lipca. Bliższa wiadomość u właścicielki ul. Szopena l. 7. I p. 3—3

**Rowery** używane tanio do nabycia poleca Mikołaj Ludwig Akademicka 3.

**Młoda** inteligentna osoba pragnie znaleść miejsce na wsi lektorki lub towarzyszki przy starszej osobie, może też zająć się pielęgnowaniem chorej i zarządem domu. Listy należy adresować M. S. Lwów poste restante. 2-2

**Cukiernia Czesława Schneidra** we Lwowie ul. Batorego 32, na Swięta Wielkanocne poleca: masę migdałową tartą maszynami pół kl. 60 ct., masę orzechową pół kl. 50 ct., cukry deserowe pół kl. 80 c., karmelki w różnych gatunkach pół kl. 50 ct. Wszelkiego rodzaju zamówienia świąteczne po najumiarkowańszych cenach wykonuje starannie i na oznaczony czas.

**Na sprzedaż** dwie realności i grunta na Żółkiewskim. Bliższej wiadomości udzieli kancelarya adwokatów Drów A i Z. Lisiewiczów Lwów, Kościuszki 16.

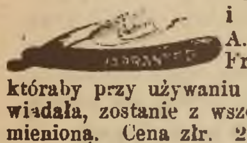
**Rowery** prawdziwe angielskie najtaniej w handlu Hawranka, Lwów, Teatralna.

## Sita wiosienne

poczwórne do przecierania mięsa po zł. 1, 1.50 i 1.60. Maszynki amerykańskie do siekania mięsa po złr. 4 i 3.50 poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1. (naprzeciw Katedry.

**Ogrodnik** z długoletnią praktyką i dobremi świadectwami poszukuje zaraz posady. Łaskawe uwiadomienia do Biura „Impressa" Lwów. 1—1

**Brzytwy Arbenza** z klingą dającą się wymienić **są na całym świecie znane** z dobroci mają na sobie jako znak prowdziwości i **gwarancyi zupełnej** nazwisko i adres fabrykanta: A. Arbenz Jougne. France Każda sztuka,



któraby przy używaniu nie zupełnie odpowiadała, zostanie z wszelką gotowością wymieniona. Cena złr. 2.80. Za dodatkowe kliagi 85 kr. od sztuki. Do nabycia we wszytkich lepszych handlach tej branży, Prospekta i świadectwa dobrowolnie przysłane gratis i franko.

Zarząd dóbr Podhajczyki Justynowe p. Trembowla ma na sprzedaż

**parę kniadych koni karosyerów i gniadą pięcioletnią klacz pełnej krwi pod wierzch.**

## Zamiana.

**Majątek** w powiecie Sokalskim 614 mg. (w temże pola, las i łąki) wartości 160.000 z ciężarem banku, do zamiany na lasowy majątek lub kamienicę we Lwowie do 100.090 wartości. Zgłoszenia pod „zamiana" do Biura anonsów Impressa Lwów. Pośrednictwo zajęte.

## Hotel Pański

we Lwowie (Grodecka 5 koło kościoła św. Anny, naprzeciw stacyi tramwajowej) poleca elegancko urządzone pokoje gościnne wraz z pościelą i usługą **od 70 ct. i wyżej za dobę.** Na czas dłuższy jak tydzień znaczny opust.

## Oliwę i Pasy Do Maszyn

poleca

najstarszy galicyjski skład farb i materyałów

## WOLF CZOPP

**Lwów, Żółkiewska 2.**

## PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry zniknną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoff** znakomitej nieszkodliwej **Ambrakreme.** Prawdziwe tylko w zielono-opakowanych słoikach szklannych po 80 ct.

Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera,** w KRAKOWIE: apteka **W. Redyka i apt. E. Hellera, Leona Kallira apt. w Brodach.**

**Wszelkie papiery** i potrzeby kancelaryjne, oraz towary wchodzące w zakres palenia, najtaniej dostać można w nowo otwartym sklepie

## S. W. NIEMOJOWSKIEGO

**Lwów pl. Marjacki 8.**

Cenniki na żądanie franco.

## Leśnictwo Zassów p. Czarną

**Tadeusza hr. Łubieńskiego,** poleca do kultur wiosennych niżej podane: **Nasiona i sadzonki** leśne, **drzewka i krzewy** parkowe i owocowe, tudzież **rośliny pnące,** trwałe, po cenach najniższych

**Nasiona badane przez krajową stacyę botaniczno- rolniczą w Dublanach.** Ceny podane w centach za 1 funt = dkgr.: Jodła 45, modrzew 90. sosna zwycz. 140, czarna 160, amerykańska 450, świerk 100, akacya 30, brzoza 25, głóg 20, jawor 30, jasion 20 klon 30, olcha czarna 40, olcha biała 85, wiąz 50, żarnowiec 40 Przy znacznym odbiorze rabat

**Sadzonki leśne** różnego wieku i wysokości: Jodła, modrzew, sosna zwyczajna i czarna, świerk, akacya, buk, brzoza, **cierń** (głóg na żywopłoty), dąb, iglicznia, jawor, jasion, klon, olcha czarna, orzech czarny, wiąz i żarnowiec. Zapas z górą 20,000.000.

**Drzewka parkowe:** Cis, cyprys, jodła Dougl. zielona i szara, jodła nomandzka i balsamiczna modrzew, miłorząd, sosna zwyczajna, czarna i ameryk. świerk, tuja, akacya, bożodrzew zwycz. i czerwony, brzoza, dąb czerwony, cierń Chryst., grab. igliczna trójkolczasta i bez kolca jasion zwycz. i ameryk. kasztan posp. i różowy. klon posp. jesienolistny, tatarski, czerwony i purpurowy, lipa szerokolistna i kamienna, morwa biała i czarna, olcha czarna, orzech bmer., platan wschodni i zachodni, surmia wspaniała, topola srebrna włoska, kanadyjska i osika, wiśnia turecka wiąz drobnolistny i ameryk. Zapas 500000.

**Drzewka i krzewy owocowe:** Agrest, czereśnia, grusza i jabłoń dzika, jabłko rajskie, kasztan jadalny, leszczyna, malina, porzeczka, orzech włoski, śliwa węgierska i mirabolanka. Wiśnia czarna. Zapas 20.000.

**Krzewy:** Akacya drzew, bez turecki, bacharis, bukszpan, ceanotus, dereń, fontanesia forsytia, grochownik, indigo, jałowiec wirg i piramid, kalina, korzennik, koronilla, kruszyna, kwaśnica posp i czerw., machoń, porczelina, przyczepnik, ptasi dziób, róża szwedzka, uralska i dzika, tarnina. tawula posp i japońska, tulipowiec, truszczelina, tysiacznik, wrzos, złotokap alpejski żylistek biały i karbowany. Zapas 50.000.

**Rośliny pnące trwałe:** Konkornak fajka, podwójnik, pętlica grecka, pięcioliść trąbkowiec, wino dzikie i szlachet

**Lipy:** Lipy 2—3—4 m. wysokie po 40, 60 i 80 ct. za sztukę.

Szczegółowe cenniki z oliścem wymienionych gatunków i sposobem uprawy przesyłamy opłatnie

Z wysokim szacunkiem

**Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną**

o. p. Zassów, st. kol i telegr. Czarna

SASKIE PONCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA WE LWOWIE.

## Dr. Ant. Roicki

**specyalista** od lat przeszło 20 dla chorób skórnych, wenerycznych jakoteż dla chorób pęcherzowych. Na żądanie poradnik dla meżczyzn (zupełnie nowo przerobiony) 1 złr (pocztą dyskretnie). Poradnik dla kobiet pocztą 60 ct Lwów, ul. Zimorowicza l. 5. ordynuje od 9—10 i od 3—6.

Książki do nabożeństwa dla wszystkich stanów w formacie kieszonkowym w eleganckich oprawach od 50 ct., 80 ct., 1.50, 2 złr., 2.50 do 3 złr. Wincenty Kuczabiński LWÓW ul. Kopernika l. 2.

## Max Wixel i Syn

**we Lwowie,**

Krakowska 14 Ormiańska 5

Jeneralne zastępstwo browaru mieszczańskiego w Ołomuńcu dla Galicyi i Bukowiny

poleca

słynne jasne marcowe piwo

## ołomunieckie

w beczkach od ¼ hl. począwszy i w oryginalnych flaszkach zwyż, bezpłatna dostawa do domu. Na prowincyę wysyłamy butelkowe piwo w skrzynkach po 50 półlitrowych flaszek.

**Ceny umiarkowane.**

Telefonu nr. 97.

## FARBY

**na pisanki**

we wszystkich kolorach poleca

**Alojzy Hübner**

Lwów, Rynek 38.

## Ostrzeżenie.

**Nie dać się wprowadzać w błąd tylko w Hotelu „Viktoria".**

Bez konkurencyi. — Bez konkurencyi.

Jest to w interesie każdej rodziny zaopatrzyć się na nadchodzący sezon wiosenny w tanie a dobre obuwie, które jedynie dostać można tylko w naszej Mödlingskiej fabryce obuwia na ulicy Hetmańskiej liczba 8. w Hotelu „Viktoria".

**Mianowicie:**

| | |
|---|---|
| Sztyflety mezkie dobre | . od zł. 2.50 |
| Eleganckie pantofelki damskie | „ „ 1.— |

jakoteż wszelkie obuwia znacznie taniej jak dotychczas.

Proszę o liczne odwiedziny i kreślę się z głębokiem szacunkiem

## Alfred Fränkel.

jedyny właściciel Mödlingskiej fabryki obuwia z 82 własnymi filiami.

## ALOJZY HÜBNER

**LWÓW,**

poleca:

**Cement,**
**Gips,**
**Oliwy do maszyn,**
**Oliwę do palenia,**
**Pasy do maszyn** skórzane i gumowe,
**Gurty do maszyn** zwykłe i napuszczane,
**Rzemyki do szycia pasów,**
**Śruby i nity** do pasów,
**Wiaderka do ognia** lakierowane i składane,
**Węże konopne** zwykłe i gumowane,
**Węże gumowe,**
**Węże spiralne,**
**Kolendry mosiężne,**
**Płyty gumowe**
**Płyty asbestowe,**
**Sznury** gumowe i asbestowe,
**Pakunki** łojowe i federwajsowe,
**Kule gumowe** do wentylów,
**Szkła do kotłów.**
**Pierścienie gumowe,**
**Glazura do chłodników,**
**Bryzgówki,**
**Szklaneczki** próbne do browarów,
**Liny konopne.**
**Liny druciane** cynkowane,
**Rury ołowiane,**
**Rury cynowe,**
**Plomby i drut** ołowiany,
**Latarnie gospodarskie** na oliwę i naftę,
**Knoty,**
**Oliwiarki do maszyn** blaszane i szklane,
**Przyrząd kauczukowy dla bydła,**
**Przyrząd do pompowania** powietrza u bydła,
**Trokary,**
**Seregi** cynowe i gumowe dla bydła,
**Nożyce** do strzyżenia bydła i owiec,
**Sól kamienną,**
**Farby olejne** do wszelkiego użytku,
**Farby na dachy** olejne i terowe,
**Carbolineum Avenariusa,**
**Exsiccator,**
**Ter drzewny i gazowy,**
**Antimerulion,** środek przeciw grzybowi,
**Tektura na dachy,**
**Smołowiec,**
**Pędzle,**
**Pirolinę,**

i t. p. i t. p.

poleca:

## ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek l. 38,

Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycyi.

**Ważne dla pp. Przemysłowców, Rolników i przedsiębiorstw budowy!**

## E. Bredt i Spka w Ottynii

między Stanisławowem a Kołomyją

**Fabryka maszyn i kotłów parowych, odlewarnia żelaza fabryka parkietów i deszczułek dębowych.**

**Zatrudnia czterysta robotników krajowców**

Dostarcza urządzenia dla wszelkich gałęzi krajowego przemysłu jako to:

Rafineryi nafty, głębokich wierceń i kopalnictwa naftowego, tartaków parowych, gorzelń rolniczych, fabryk spirytusu itp.

Dostarcza również potrzebne aparaty, maszyny i kotły parowe, transmisje, pompy, maszyny i narzędzia rolnicze.

Dla przedsiębiorstw budowy kolei i prywatnie budujących. Słupy z żelaza lanego, słupy pod rynny, żelazne kute konstrukcye, rury odchodowe, zapory kanałowe, żelazne schody, tory kolejowe, wózki kolejowe, składy kół, wyciągi czyli windy do budowy. Odlewy w żelazie i metalu podług własnych i nadesłanych modeli.

Pierwszorzędne referencye i najlepsze świadectwa wybitnych osobistości w kraju stoją nam do dyspozycyi.

Wszelkie rekonstrukcye i naprawy jak najtaniej.

**Ceny umiarkowane.**

Pomiędzy naturalnémi wodami szczawowémi zajmuje

## Woda Krondorfska

alkaliczna szczawa

podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.

Główny skład dla Galicyi wschodniej i Bukowiny EMIL JOLLES (zastępca browaru mieszczańskiego w Pilźnie) Lwów Pasaż Hausmanna

## Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

będzie wypłacać tytułem zwrotu za rok ubiegły członkom swoim, którzy w roku administracyjnym 1896, tj. od 1 kwietnia 1896 po 31 marca 1897 ubezpieczeni byli, przy odnowieniu ich ubezpieczeń

**21 pr. [dwadzieścia jeden procent]**

od zaliczki, to jest po 21 ct. od każdego 1 złr. wpłaconej zaliczki.

Kraków dnia 12 kwietnia 1897.

**Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezp. w Krakowie:**

**Z. Słonecki. K. Scipio. H. Kieszkowski.**

(Przedruk nie będzie płacony).

**Handel Herbaty i Kawy**

## EDMUNDA RIEDLA

**we Lwowie plac Marjacki l. 10.**



poleca

**HERBATĘ**

zbioru majowego:

| | |
|---|---|
| ½ kl. Congo | zł 1.60 |
| Souchong czarna | 2.— |
| „ zbiór majowy | 3.— |
| Kaysow czarna | 4.— |
| Melange de London | 4.— |
| Wysiewki herbat | 1.30 |
| Wysiewka najlepsz. herbat | 1.60 |

poleca najlepsze gatunki

**KAWY**

o smaku czysto aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kg. w woreczku / pół kg.

| | | |
|---|---|---|
| Portorico | 9.— | —.90 |
| Cuba gruboziarnista | 9.50 | —.90 |
| Ceylon zielona | 10.— | 1.— |
| „ „ przednia | 10.40 | 1.04 |
| „ „ grub. ziar. | 10.75 | 1.08 |
| „ perłowa | 10.75 | 1.08 |
| Mocca arabska aromat. | 10.75 | 1.08 |
| Jawa złota | 10.75 | 1.08 |

**Opakowania nie liczy się.**

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Fabryka kapeluszy i cylindrów pod firmą:



## ANTONI KAFKA

(przedtem A. Koželoužek) Lwów Rynek 29 przechodnia kamienica Andriolego, od strony kościoła OO. Jezuitów ul. Teatralna 12. **poleca na sezon wiosenny i letni** kapeluszy i cylindry własnego wyrobu w fasonach najmodniejszych po najtańszych cenach. Kapeluszy i cylindry ze słynnej fabryki P. C. Habiga c. k. Nadwornego dostawcy w Wiedniu i takowe sprzedaje: cylindry po 9 zł., zaś kapelusze twarde jakoteż i miękkie we wszelkich najnowszych kolorach po 5 zł. z fabryki Wilhelma Plessa w Wiedniu, najmodniejszych fasonów cylindry po 8 złr., zaś kapelusze miękkie od 3.50 i wyżej. Nieprzemakalne kapelusze miękkie tak zwane „Loden" z fabryki J. Pichlera w Gracu. **Chapeau-Claque** atłasowe najmodniejsze po zł. 5, 6 i 8. Wielki wybór czapek dla cyklistów i do podróży. Najnowsze cenniki illustrowane na żądanie gratis i franco.

## Pierwsza parowa fabryka Wyrobów Masarskich Józefa Jankowskiego

**we Lwowie ulica Halicka 10, odznaczona dyplomem honorowym i medalem srebrnym rządowym na wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894.**

### Poleca na święta:

Najwyborniejsze szynki znane z dobroci kiełbasy pieczone, krajane tak zwane krakowskie i siekana polska do gotowania, ozory, polędwice wędzone i pieczone wędzonki, rolady z prosiąt i inne pasztety z dziczyzny, cielęcinę marynowaną, pieczone młode prosięta i wszelkie inne wyroby w zakres masarskich wchodzące po najumiarkowańszych cenach. Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Z głębokim szacunkiem

**JÓZEF JANKOWSKI**

*we Lwowie ulica Halicka l. 10*

**Fabryczny skład**

## PARASOLI

damskich i męskich prawdziwe paragon, lekkie i trwałe od 1.50

polecają

**Górski i Szydłowski**

Lwów pl. Marjacki 8 (róg Hetmańskiej).

## Poszukuję pomieszkania

z pięciu lub sześciu pokoi, z przedpokojem, kuchnią i pokojem dla służby z trzema wchodami od pierwszego maja lub wcześniej. Dr. Fryderyk Kratter, Mickiewicza l. 12.

Nabożeństwo codzienne książka do modlenia ułożona przez Hr. Plater Zyberkównę w formacie kieszonkowym w eleganckich oprawach po 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3 złr. wraz z opłatą poczty. WINCENTY KUCZABIŃSKI Lwów ul. Kopernika l. 2.

## Reumatyzm,

**gościec, kurcze, suche bóle, influenzę**

koi i leczy w zupełności

## Sapomenthol

najlepsze nacieranie uśmierzające, **wyrobu Eugeniusza Matuli aptek. w Radomyślu** koło Tarnowa. Cena **70** ct. za słoik.

Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie** ulica Floryańska, **Dyonizego Matuli** w **Podgórzu, Piotra Mikolascha** we **Lwowie,** tudzież wprost u **Eugeniusza Matuli w Radomyślu** koło Tarnowa.

## Za 2 złr.

przerabia najmocniej zbite materace włosienne (3 poduszki). **Drelichy** na pokrycia od 60 ct. metr. Stare kołdry przyjmuje sie do pokrycia i przerabiania **Józef Schuster,** Lwów, ul. Kopernika 5. Wiosna najodpowiedniejsza pora na odświeżanie pościeli.

## Na święta

wyborne ciasta domowe i wędliny, jakoteż kompletne święcone dostarcza Zarząd dworu Putiatycze poczta Sądowa Wisznia.

## JULIAN br. BRUNICKI

w Podhorcach, p. Stryj poleca nasienne **owsy, jęczmiona, Kartofle, drzewka owocowe,** prosięta pełnej krwi Jorkshire. Drób wysprzedany już. Proszę żądać cenników.

Pół kilo cukrów deserowych 1 zł.
„ kilo pomadek mięszanych 80 ct.
„ kilo herbatników princeski 80 ct.
„ kila karmelków 50 ct.

poleca

## Alojzy Horwath

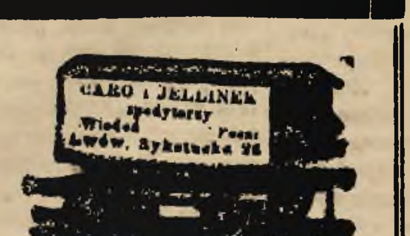
fabryka cukrów deserowych, herbatników i czekolady. Lwów ulica Teatralna 8.

## Alojzy Hübner

*Lwów Rynek 38*

poleca

Krochmal kremowy do farbowania firanek, portier, koronek i t p.
Tekturki do prasowania.
Boraks.
Stearynę.
Gumę arabs.
Wosk.
Krochmal pszenny.
Krochmal ryżowy.
Sodę do prania.
Wapno chlorowe.
Krochmal brylantowy.
Klaksbruninę.
Mydło do prania.
Mydło szare.
Farby do farbowania i szczotkowania spełzłych materyj sukien ubrań itd. w pakietach po 6, 10 i 15 ct.
Atrament do znaczenia bielizny.
Farby do stampilij mosiężnych i kauczukowych.
Proszek do czyszczenia srebra.
Proszek do czyszczenia wszelkich metali.
Leskon.
Mytki (Wascheln). drzewne, kokosowe i trzcinowe itd. itd.





## Przeprowadzenia

w patentowanych, uchylających potrzebę opakowania, wozach lądem i morzem, koleją, drogą kołową **i w miejscu.**

## MEBLE

najlepsze, najtańsze i w największym wyborze sprzedaje

## Kitschales

w domu Narodnym we Lwowie.

## Kuracyjne

sucharki okrągłe, luksusowe podłużne jakoteż bułeczki, solodrągi itd. itd. takie same jakie się dostaje na „Alte Wiese" w Karlsbadzie

poleca

**piekarnia hygieniczna**

**Marcina Czyżeka**

we Lwowie,

Rynek 27, Jagiellońska 6, plac Akademicki 3.

## Na święta.

**Najlepsza i najpraktyczniejsza** książka kucharska **366 Obiadów** kuchnia krakowska zawierająca wypróbowane przybory do przyrządzenia smacznych i zdrowych potraw **p. Gruszeczka.** Cena w oprawie 4 złr. (Zawiera osobny) rozdział o: **ubranie stołu Wielkanocnego** (ciasta, torty, babki, placki itd) Kucharz krakowski ilustrowany Dla oszczędnych gospodyń p. Gruszeczka, wydanie 8me **pomnożone.** Cena opr. 2 zł. Do nabycia w każdej księgarni. Za nadesłaniem należytości za przekazem poczt.

**Księgarnia**

**J. M. Himmelblaua**

**W KRAKOWIE**

posyła **franco** żądane dziełka.

**Własnego wyrobu**

najlepszą

**MASĘ woskową**

na podłogi

i prawdziwą

**Masę francuską**

**na posadzki**

*poleca*

## Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Manieckiego Spółka Hotel Żorża Zarządca W. Hołak